



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Zapomniana tragedia
polskich kolejarzy**
| s. 5



**»Szła dziewczeczka
do laseczka«**
| s. 6



**Koń, który chodzi
po schodach**
| s. 7



Niechaj zabrzmi »Ho, ho, ho!«

WYDARZENIE: W piątek rozpoczęły się 69. Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne Gorolski Święto, organizowane przez MK PZKO Jabłonków. Jeszcze wczoraj rano trwały gorączkowe przygotowania do folklorystycznego święta. W czwartek i piątek rozmawialiśmy z zapracowanymi działaczami, dzięki którym co roku do Lasku Miejskiego przybywa kilkanaście tysięcy osób.

– Przygotowania Komitetu Organizacyjnego Gorolskiego Święta rozpoczęły się tuż po podsumowaniu ubiegłorocznej edycji imprezy. Spotykaliśmy się raz na miesiąc, w lipcu raz na tydzień. W ostatnim tygodniu pracujemy praktycznie na okrągło, jesteśmy nieustannie pod telefonem i działamy na bieżąco – powiedziała Lucyna Peter-Tomek z Komitetu Organizacyjnego Gorolskiego Święta.

Kulminacja przygotowań nastąpiła w czwartek. Działacze społeczni pracowali zarówno w Lasku Miejskim, jak i w kołach PZKO, które na Gorolskim Święcie mają swoje stoisko.

– W poniedziałek zrobiliśmy duże zakupy żywności. W czwartek i piątek gotowano drugie śniadanie i obiad dla kilkudziesięciu osób pomagających w Lasku Miejskim. Czwartek upłynął także pod znakiem przygotowywania mięsa, które będzie serwowane podczas „Gorola”. W piątek gotowano kapustę kiszoną do jelit i mięsa (150 litrów), „kapuśnicę” oraz obierano ziemniaki – powiedziała gospodarz Domu PZKO



Wczoraj w Domu PZKO w Jabłonkowie trwały kulinarne przygotowania do „Gorola”.

w Jabłonkowie, Helena Kawulok. W sumie Miejskowe Koło wyda w Lasku Miejskim ok. dwóch tysięcy dań. Obsługiwane są dwa stoiska, w do-

datku codziennie serwowane są też obiady w Domu PZKO.

Od kilku dni pracowano nie tylko w kuchni, ale także w Lasku Miejskim. Gospodarze skupili się m.in. na przygotowaniu zaplecza, ławek, sceny, oświetlenia, sprzątaniu stoisk i szykowaniu przestrzeni dla rzemieślników. Prace skomplikowała deszczowa pogoda, w niektórych miejscach woda stała w miejscu. Ze względu na fakt, że teren był mocno podmoczony, nie udało się postawić „kolyby”, wykorzystywanej do pokazu rzemiosła i rękodzielnictwa w ramach imprezy towarzyszącej „Szkolne Gorolski Rynce”.

Lasek Miejski tętnił życiem od początku tygodnia, poszczególne koła PZKO sprzątały i przygotowywały swoje stoiska do kolejnej edycji

„Gorola”. W czwartek w Lasku można było spotkać m.in. członków Koła Macierzy Szkolnej, działającej przy SP im. H. Sienkiewicza w Jabłonkowie. – Dziś przygotowujemy stoisko, jednak dzięki regularnym imprezom nie musimy robić gruntownego sprzątania, tak jak ma to miejsce w przypadku stoiska MK PZKO w Boconowicach – powiedział Marek Słowiaczek, prezes jabłonkowskiej Macierzy Szkolnej oraz MK PZKO w Boconowicach, który dodał, że w przypadku Koła PZKO trzeba jeszcze przygotować wóz alegoryczny, który weźmie udział w jutrzejszym korowodzie. Niektóre koła PZKO wysprzątały swoje stoisko wcześniej, m.in. MK PZKO Milików-Centrum.

MAGDALENA ĆMIEL
Ciąg dalszy na str. 2

ZDARZYŁO SIĘ

„OLDRZYCHOWICE” ZE „ZŁOTYM ŻYWIECKIM SERCEM”

Zespół Regionalny „Oldrzychowice” z Oldrzychowic odniósł kolejny wielki sukces. Na 47. Festiwalu Folkloru Górali Polskich, który odbył się w tym tygodniu w Żywcu w ramach Tygodnia Kultury Beskidzkiej, nasi artyści otrzymali główną nagrodę – „Złote Żywieckie Serce” oraz 10 tys. zł.

Festiwal odbył się w dniach od 6 do 9 sierpnia, a wzięły w nim udział 24 zespoły reprezentujące niemal wszystkie karpacie grupy etnograficzne. Jak podkreślili jurorzy, wszyscy wykonawcy zaprezentowali wysoki poziom artystyczny. – Komisja dziękuje instruktorom i kierownikom zespołów, którzy przygotowali programy na festiwal pod względem artystycznym, merytorycznym i organizacyjnym. Ich zaangażowanie i praca to najważniejszy wkład w trwanie tego festiwalu. Podziękowania kierujemy także dla instruktorów i wykonawców, którzy poszukują i odtwarzają najbardziej archaiczny folklor rodzimej ziemi – stwierdzili jurorzy w końcowym oświadczeniu.

„Oldrzychowice” zaprezentowały żywieckiej publiczności program pt. „Powitanie arcyksięcia Rudolfa na rynku w Wyndryni”.

Ciąg dalszy na str. 2



„Oldrzychowice” podczas występu w żywieckim amfiteatrze.

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

POGODA

sobota

niedziela
poniedziałek



dzień: 13 do 21 °C dzień: 19 do 23 °C
noc: 21 do 18 °C noc: 21 do 18 °C
wiatr: 0-1 m/s wiatr: 0-2 m/s

zdaniem naczelnego



Warto pomyśleć o pracy

TOMASZ WOLFF, wolff@glosludu.cz

Tak to już chyba jest, że praca dopadnie nas wszędzie, nawet na końcu świata. Dlatego z dużą dozą prawdopodobieństwa mogę napisać, że kiedy piekarz pojedzie na urlop na przykład do Chorwacji, na miejscu dokładnie „przyjrzy” się pieczywu – oceni proporcje, czy wolne jest od polepszaczy, projektant zobaczy miejscowe rozwiązania architektoniczne, a dziennikarz... No właśnie, co może na urlopie robić dziennikarz? Powiem może za siebie. Podczas każdego wyjazdu, czy to polskiego, czy zagranicznego, staram się kupować lokalną prasę. Oczywiście nie po to, żeby dowiedzieć się, co dzieje się na świecie, bo Facebook, Instagram i Twitter wyprzedzają papierową konkurencję nie tyle o godziny, co o lata świetlne. Bardziej interesuje mnie sposób łamania gazet, poruszana tematyka, rozłożenie akcentów na poszczególnych stronach. Najciekawsze pomysły zawsze można przenieść na lokalne podwórko.

Przed kilkoma dniami gościłem w Beskidzie Sądeckim. Już pierwszego dnia kupiłem miejscową gazetę. „Gazeta Krakowska”, bo o niej mowa, ukazuje się od 1949 roku na terenie Małopolski. Na jednej z kolejnych stron kolorowego magazynu weekendowego znalazłem artykuł „Zapomniana tragedia polskich kolejarzy w Czechach”. Przeczytałem z uwagą, a po powrocie do domu skontaktowałem się z redakcją w Krakowie, prosząc o możliwość jego przedrukowania.

Na pewno warto wrócić do wydarzeń sprzed 46 lat w małej wiosce pod Brnem, tym bardziej że już wkrótce będą miały swój dalszy ciąg... Na pewno na urlopie warto czasem pomyśleć o pracy.

Miej lekturny.

REKLAMA

SIATKÓWKA PLAŻOWA

+420 736 626 848
www.vitalityslezsko.cz

vitality



9 771212 422065

16094

KRÓTKO

REMONT
WODOCIĄGU

TRZYNIEC (maki) – W związku z realizacją remontu wodociągu, która przebiega w Trzyncu-Podlesiu, dojdzie do ograniczenia ruchu drogowego na miejscowej drodze w Końskiej. Potrwa ono od 14 do 31 sierpnia. Prace budowlane będą prowadzone na chodniku w miejscu przystanku autobusowego „Trzyniec, Podlesie, Krzyż”, w związku z czym dojdzie do ograniczenia ruchu do jednego pasa.

* * *

USG BEZ UMAWIANIA

BOGUMIN (sch) – Aby zrobić badania USG w Szpitalu Miejskim, nie trzeba już wcześniej się umawiać. Wystarczy skierowanie lekarza i od razu można przyjść na badanie. To nowość, która została wprowadzona na oddziale radiodiagnostycznym szpitala w poniedziałki w godz. 8.00-14.00 i wtorki w godz. 8.00-12.00. Oddział po ubiegłorocznej modernizacji dysponuje nowoczesnym ultrasonografem marki Phillips, za pomocą którego przeprowadzane są badania brzucha, tarczycy, gardła, żył i tętnic, stawu ramiennego oraz za opłatą 275 koron również profilaktyczne badania piersi.

* * *

ZŁOT SENIORÓW

REGION (sch) – Ciekawa oferta dla klubów i stowarzyszeń seniorów. Wojewódzka Rada Seniorów regionu morawsko-śląskiego przygotowała spotkanie z okazji Międzynarodowego Dnia Seniora, na które zaprasza przedstawicieli wszystkich organizacji seniorskich działających na terenie naszego województwa. Impreza odbędzie się 1 października w powiecie bruntalskim. Zgłoszenia przyjmowane są jednak tylko do 20 bm. Należy je kierować na adres info-krs@ms.seniors.cz. Każda organizacja może wydelegować najwyżej dwóch swoich przedstawicieli.

* * *

NOWE KŁADKI

KARWINA (sch) – Miasto rozpoczyna remont kolejnych kładek. Od poniedziałku rozpoczyna rozbiórkę kładki na ulicy Ogrodowej we Frysztacie, by na jej miejscu położyć nową. Miesiąc później robotnicy wezmą się za kolejny mostek. Tym razem będzie to kładka prowadząca z ulicy Młyńskiej do parku im. Bożeny Němcovej. Poszczególne odcinki dróg będą całkowicie wyłączone z ruchu, w związku z czym kierowcy będą musieli korzystać z objazdów.

* * *

KRĘCĄ

»MUZZYKANTÓW«

ŁOMNA DOLNA (sch) – W deszczowej scenerii Łomnej Dolnej padł w środę pierwszy klaps pełnometrażowego filmu fabularnego osadzonego w realiach współczesnego Śląska Cieszyńskiego, pt. „Muzzikanti” (Muzzykanci). Na planie filmu, do którego napisał scenariusz Petr Šiška, wystąpią aktorzy trzech krajów – RC (Pavel Kříž, Martin Dejdar, Eva Vejmelková), Słowacji (Maroš Kramár) i Polski (Michalina Olszańska), a także miejscowi „muzzykanci”. Kolejne sceny do obrazka muzycznego o miłości i nienawiści filmowcy będą kręcić m.in. na Gorolskim Świącie w Jabłonkowie i Dniach Bełki w Gródku. Premierę filmu zaplanowano na luty przyszłego roku.

Szansa na kolejnych kilka lat

Wierzyście OKD dali w czwartek firmie wydobywczej, zatrudniającej 12 tys. osób, szansę na dalszych kilka lat życia. Spośród 117 wierzyście, którzy na zebraniu w Sądzie Wojewódzkim w Ostrawie decydowali o przyszłości zagłębia, absolutna większość opowiedziała się za restrukturyzacją OKD. Jeden głosował przeciw, kilku się wstrzymało.

Podjęta w czwartek decyzja oznacza, że spółkę OKD, która w maju br. ogłosiła niewypłacalność, ominie natychmiastowe bankructwo. Kopalnie będą stopniowo zamykane, w zależności od sytuacji ekonomicznej, ostatnie prawdopodobnie w 2023 roku. Nie jest żadną tajemnicą, że jako pierwsza ma zakończyć działalność kopalnia „Pa-sków”, w regionie karwińskim pierwszymi zamkniętymi kopalniami będą prawdopodobnie „Darków” i „Łazy”. Najdłuższą przyszłość ma przed sobą „ČSM” w Stonawie.

– Reorganizacja jest z punktu widzenia pracowników, dostawców w regionie, kosztów ponoszonych przez państwo oraz bezpieczeństwa przestrzeni wydobywczej zdecydowanie lepszym rozwiązaniem niż bankructwo i pozbawiony regulacji chaos. Teraz wszystko jest w rękach OKD, by w terminie 120 dni przedstawiło komitetowi wierzyielskiemu plan reorganizacji, który komitet ten musi zatwierdzić – skomentował czwartkową decyzję minister przemysłu i handlu, Jan Mládek. Dodał, że wynik czwartkowych obrad umożliwia niezwłoczne podpisanie umowy na udzielenie pożyczki państwowej dla OKD w wysokości 700 mln koron, którą rząd zatwierdził pod koniec lipca. – Te fundusze umożliwią OKD prowadzenie działalności co najmniej



Fot. DANUTA CHLUP

„Darków” będzie prawdopodobnie jedną z pierwszych zamkniętych kopalń w powiecie karwińskim.

do momentu przyjęcia planu restrukturyzacji – zapewnił Mládek.

Według dyrektora generalnego OKD, Dale’a Ekmarka, na którego powołała się agencja ČTK, niewykluczone, że w przyszłym roku firmie

będzie potrzebna kolejna pożyczka.

Komitet wierzyielski zdecydował, że syndykiem zarządzającym OKD w stanie upadłości będzie nadal Lee Louda. Syndyk powiedział, że restrukturyzacja budzi nadzieje, że

wierzyście odzyskają przynajmniej małą część swoich należności. Zdaniem Ekmarka, będzie to zależało przede wszystkim od kształtowania się cen węgla na rynku.

DANUTA CHLUP

»OLDRZYCHOWICE« ZE »ZŁOTYM ŻYWIECKIM SERCEM«

Dokończenie ze str. 1

– Pokazywaliśmy go już w żywieckim amfiteatrze trzy lub cztery lata temu, ale przed tegorocznym występem nieco go zmieniliśmy. Do Żywca jak zwykle pojechaliśmy dobrze przygotowani, ponieważ jednak do konkursu obok nas zgłosiły się jeszcze aż 23 zespoły, nie liczyliśmy na nagrody. Tymczasem udało się – cieszy się kierownik zespołu Marek Grycz, który dodaje, że w niedzielę „Oldrzychowice” ponownie wyjadą do Żywca, tym razem na koncert laureatów.

Obok naszych tancerzy wystąpią w nim m.in. Zespół Pieśni i Tańca im. J. Szczotki z Milówki, który z programem „Kurki” wywalczył „Srebrne Żywieckie Serce” oraz zdobywca „Brązowego Żywieckiego Serca” – Regionalny Zespół „Spod Kicek” z Mordarki, który wystąpi z programem „Wesele – ocepiny, pokładziny”. (wik)



Fot. M. Kompala/ARC ROK w B-B

„Oldrzychowice” na scenie żywieckiego amfiteatru.

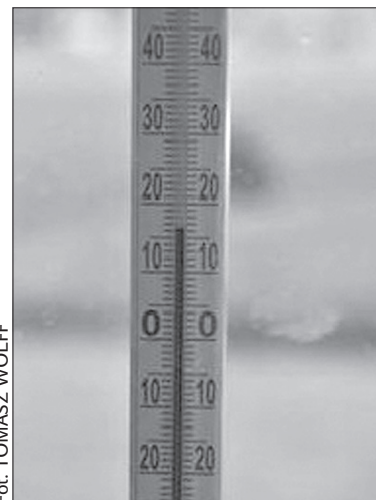
Zimne lato

Rok temu ekstremalne upały komplikowały normalne życie mieszkańców RC. W tym roku sytuacja zmieniła się diametralnie. W czwartek w praskiej stacji meteorologicznej Klementinum, gdzie pomiary temperatury powietrza zapisywane są systematycznie od 1775 roku, słupek rtęci wskazywał 10 stopni Celsjusza. To najmniej od 147 lat. Najniższa temperatura, jaką 11 sierpnia zmierzono w historii praskiej stacji, wynosi bowiem 8,9 st. C.

– Należy podkreślić, że dziś już w praskim Klementium bardzo rzadko udaje się pobić rekord najniższej temperatury – stwierdził Tomáš Mejstřík z Czeskiego Instytutu Hy-

drometeorologicznego. O wiele zimniej niż w stolicy było tradycyjnie na szumawskiej Kwildzie. Tam termometry wskazywały wartości ujemne. W czwartek najniższa temperatura wynosiła tam -3,2 st. C. O pobiciu stuletnich rekordów nie było jednak mowy.

Chociaż tegoroczna pogoda nie sprzyja kąpielom wodnym i słonecznym, według meteorologów, w czasie pierwszego wakacyjnego miesiąca średnia temperatura w naszym województwie wynosiła 18,3 st. C i była wyższa o 2 stopnie od wojewódzkiej lipcowej średniej. Najcieplej było w Mosznowie, Karwinie i Ostrawie-Porębie, najchłodniej z kolei na Ły-



Fot. TOMASZ WOLFF

W te wakacje temperatura poniżej 20 stopni Celsjusza nie jest niczym nadzwyczajnym.

sej Górze, gdzie słupek rtęci wskazywał 8 lipca tylko 1,8 st. C. (sch)

Wciąż aktualne...

Dokończenie ze str. 1

– Termin porządków dostosowaliśmy do naszych możliwości czasowych, potem mogliśmy już spokojnie zaangażować się w przygotowywanie oferty kulinarnej. Od piątej rano pieczemy kołaczki. Ser i mak przygotowano już wczoraj. Powinniśmy upiec ok. setki kołaczy, ponieważ ciasto wyrabialiśmy z czterdziestu kilogramów mąki. Zeszło się nas ok. dwudziestu, w wyrabianiu ciasta i obsłudze piekarników pomagają nam mężczyźni, są też młode dziewczyny, tak więc tradycja powinna zostać podtrzymana – powiedziała w trakcie wczorajszych przygotowań Urszula Mazur z MK PZKO Milików-Centrum. Prace w Milikowie szły jak po maśle, każdy znał swoje miejsce i zadanie.

Dziś od rana będzie się gotowało we wszystkich Kołach PZKO, w Łomnej Dolnej obierają się ziemniaki do popularnych stryków, „warzy” się bigos. Jutro przyjdzie kolej na bachora.

– Prace rozpoczęliśmy dwa tygodnie temu, najpierw skupiliśmy się na przygotowaniu wozów, których będziemy mieć w tegorocznym korowodzie aż cztery. W ubiegłym tygodniu zrobiliśmy podbicie dachu naszego stoiska w Łasku Miejskim, a porządki zrobiliśmy w piątek. Część ekipy pracuje w Łasku, część w naszym Domu PZKO – powiedział Bogdan Mruzek, prezes MK PZKO w Łomnej Dolnej.

MAGDALENA ĆMIEL

Więcej o „Gorolu” w środku numeru: „Koń, który chodzi po schodach”, str. 7

„Na goroskóm nute”, str. 8
„Święto w Jasiowie”, str. 8

4500 metrów i basta

Inicjatywa czeskich tragarzy górskich, którzy na przełomie lipca i sierpnia próbowali wynieść na Mont Blanc (4810 m n.p.m.) dwóch niepełnosprawnych mężczyzn, zakończyła się połowicznym sukcesem. Część ekipy dotarła na wysokość ok. 4,5 tys. metrów, lecz nie zdobyła najwyższego szczytu Alp. Wszystko przez nie-sprzyjającą pogodę.

Zdeněk Pácha z podfrydeckiej Baszki ma na swym koncie sukcesy w zawodach tragarzy górskich. Pobił rekord czasu w zdobyciu Jeszczezu z ładunkiem 50 litrów piwa, w ub. roku wygrał prestiżowe zawody Sherpa Rallye na Słowacji. Sukces odniósł w wieku 47 lat i stał się najstarszym zwycięzcą w historii tatrzańskiego współzawodnictwa.

Od kilku lat tragarz z Baszki stara się, wraz z kolegą Michałem Drozdem z Ostrawy, spełniać marzenia osób skazanych na wózek inwalidzki. Na plecach, na specjalnie w tym celu przystosowanym siodełku, wnoszą ich na szczyty gór. Po treningach w Beskidach, Karkonoszach i Tatrach przyszła kolej na Alpy – i to od razu na ich najwyższy szczyt, Mont Blanc. Pácha przyznaje, że zdecydował się wspiąć na Dach Europy z człowiekiem na plecach, pomimo iż sam jeszcze nigdy go nie zdobył.

Do Francji wyjechała 15-osobowa ekipa, składająca się z czterech tragarzy, dwóch niepełnosprawnych, fizjoterapeutki, asystentów i innych pomocników. – Pogoda od początku nam nie sprzyjała. Każdego dnia liczyliśmy, że nazajutrz będzie lepiej, lecz poprawy nie było – drogę w górę utrudniały mgły, śnieżyca, przenikliwy wiatr, który sprawiał, że człowiek odnosił wrażenie, iż panuje 30-stopniowy mróz – powiedział w rozmowie z „Głosem Ludu” Pácha. – Ta góra nie chciała nam pozwolić, byśmy na nią weszli. Ale niewykluczone, że za rok czy za dwa lata podejmiemy kolejną próbę – zapewnił jednym tchem.

Na powtórkę liczy także niepełnosprawny Michał Koutný z Olomuńca, 40-latek, który urodził się z wrodzoną ciężką formą osteoporozy i jego kończyny nie rozwinęły się tak, jak powinny. Na pytanie, czy lubi góry, odpowiedział ze śmiechem: – Nie lubię, gdy jest gorąco, a w górach zwykle nie ma upałów. Kie-



Michał Koutný cieszy się, kiedy może podziwiać piękno gór z siodełka na plecach tragarza.

dy po raz pierwszy tragarz wyniósł mnie na Śnieżkę, a potem na Rysy, przekonałem się, że oglądanie świata z góry to wspaniała rzecz. Teraz, w Alpach, po raz pierwszy w życiu widziałem pod sobą chmury. Mogę więc powiedzieć, że lubię góry.

Koutný przyznał, że rola niesionej osoby w trudnym górskim terenie nie należy do łatwych. Po pierwsze, trzeba dobrze zabezpieczyć się przed zimmem, bo siedzący człowiek nie zagrzeje się poprzez ruch. Również psychika wystawiona jest na próbę. – Podczas wspinaczki na Mont Blanc kotłowały się we mnie

sprzeczne uczucia, były także lęk i niepewność. Na siodełku siedzę plecami do tragarza, nie widzę, jak i gdzie stawia stopy, muszę po prostu mu zaufać. Bez zaufania nie można zdecydować się na taką wyprawę – powiedział Koutný. Dodał, że o ile tragarz sam nie zwraca się do niego, stara się nie rozpraszać go rozmową. – Wiem, że dla tragarzy ta sytuacja jest nie tylko sporym obciążeniem fizycznym, ale też psychicznym. Kiedy niosą żywy „ładunek”, nie mogą go przecież zrzucić z pleców w sytuacji, gdy potkną się i stracą równowagę – stwierdził mężczyzna.

Czeska ekipa zakończyła wspinaczkę na wysokości ok. 4500 metrów. Kilku zdrowych członków grupy wspięło się co prawda na sam szczyt, lecz tragarz nie ryzykował dalszej wspinaczki z niepełnosprawnym. – Była naprawdę paskudna pogoda, wiał porywisty

wiatr. Michał zaczynał marznąć na siodełku. Sam dałbym radę, lecz nie ryzykowałem wchodzenia z nim na czworakach po krawędzi, pod którą była 600-metrowa przepaść – wyjaśnił Pácha. Fizjoterapeutka Eva Paříková z Kliniki Medycyny Sportowej w Ostrawie dodała, że drugi niepełnosprawny, Jakub Ševčík, zrezygnował z kontynuowania wspinaczki już na wysokości 3200 metrów. – Michał w porównaniu z nim jest w o tyle korzystnej sytuacji, że długie siedzenie nie sprawia mu problemu. Jakub cierpi na podwyższone napięcie mięśni i nie czuł się dobrze – wytłumaczyła. Pani Eva, która pełniła nie tylko rolę fizjoterapeuty, ale także pomocy medycznej, cieszy się, że nie było żadnych poważniejszych urazów ani innych problemów ze zdrowiem uczestników. – Musiałam niemniej zwracać uwagę na rękę Michała, ponieważ niedawno była złamana i tuż przed wyjazdem w Alpy zdjęto mu gips – zdradziła fizjoterapeutka, której udało się wspiąć na sam szczyt.

Niecodzienna ekspedycja wiązała się z wysokimi kosztami. Jej organizatorzy przed wyjazdem do Francji oszacowali koszty na przeszło 300 tys. koron. Dlatego zwrócili się z prośbą o pomoc do samorządów miast, w których mieszkają niepełnosprawni uczestnicy wyprawy oraz do fundacji – Pieniądże staraliśmy się zdobyć z różnych źródeł, czego nie pokryją dotacje, dopłaty z własnych funduszy – przekonywał Zdeněk Pácha.

DANUTA CHLUP

REKLAMA

REKLAMA

OGRODZENIA ZS SIKORA **PRODUCENT OGRODZEŃ**
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom !

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
 email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
 email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
 www.ogrodzeniazs.pl

SIMPLY CLEVER

ŠKODA



JEDEME V TOM SPOLU
ŠKODA CZECH TEAM



Zuzana Hejnová
 Zuzana Hejnová
 mistrzyni světa
 a olympijská medailistka

Akční nabídka ŠKODA Czech Team bez překážek

Nezmeškejte akční nabídku modelů ŠKODA, které u Vás zabudují výbavou s výhodou až 85 400 Kč nebo třeba pětiletou zárukou v ceně vozu a předplaceným servisem se zvýhodněním 50 %. Seznamte se s akční nabídkou Czech Team a všemi ostatními výhodami přímo u nás.



ŠKODA Financial Services
 Úvěr, Leasing, Pojištění, Mobilita.

Jsme generálním partnerem
 Českého olympijského týmu
 1992–2018.

skodaczechteam.cz

Váš autorizovaný prodejce vozů ŠKODA:

KARIREAL a.s.
 Frýdecká 272
 739 61 Trinec
 Tel.: 558 996 113
 www.karireal.cz

GL-215

Adres firmy: Pogwizdów (koło Cieszyna), ul. Cieszyńska 99

CATERING ŻAREŁKO

Gwarantujemy najwyższą jakość posiłków i profesjonalną obsługę.

www.cateringcieszyn.pl

Łukasz Kocur
 tel. +48 660 357 077
 poczta@cateringcieszyn.pl

Magdalena Chabrajka
 tel. +48 537 357 077
 poczta@cateringcieszyn.pl

- przyjęcia weselne
- przyjęcia okolicznościowe
- obiady rodzinne i korytka
- bankiety dla firm
- fontanna czekoladowa
- imprezy plenerowe
- przyjęcia w domu klienta

GL-136

GL-121



OPOWIADA Anna Chybidziurowa



JAKO BABA CHCIAŁA ZA CHŁOPA ŁUMRZIĆ

Baba chłopu powiedziała: „Jo cie tak móm rada, że za ciebie łumrym, choćby co. Wolim jo łumrzić jako ty”. – „Bodej byś tako, babeczko, była dobro?” – „Nó jo duszym za ciebie dóm”. Chłop se myślał: „Poczkej, dyć jo cie skusim”.

Kupił włoskich łorzechów, jóndra wydłuból, zjod a w nocy kocura łobuł do tych szupów. A że je łokropnie biydny. – „Wiysz co, babko, ale jak śmierć przidzie, jo se legnym do pieca”. – „Nó, chłopeczku, legnij, legnij”. I łun włoż do pieca, coby go ta śmierć nie naszła. – „A ty za mnie leż w tym łózku, co jo leżoł, dy chcesz za mnie łumrzić”. I łun łobuł tego kocura do tych szupów, i kocur szeł, i kupkoł. A jidzie ku tymu łózku, bo w tym łózku tyn kocur lygoł przy tym chłopie. A łuna pado: „W piecu je. W piecu je”. Ale kocur jidzie fót ku ni. Wyskoczyła: „Biada, rety, dy w piecu je”. – „Tak tyś chciała za mnie łumrzić? Aha, baby sóm bestyje”. Ale nie wszecki.

HÓP, DUPKA, DO CIEPLUTKA

Pachołek z dziywków sie zebrali, a łuna nic nie robiła. Gor nic. Jyny: „Chłopeczku, chłopeczku”. A jak prziszeł, tóz jyny do beczi nasuła piyrzo, a dała do kumory. A jak poszeł, to szła do tej kumory a: „Hóp, dupka, do cieplutka”. I do tego piyrzo. A jak prziszeł, tóz nie było łuwarżone.

I łun powiado: „No tóz dobre. Pój teraz, musisz przyńś, bo jinaczi to nie jidzie. Trzeja galaty, koszulym, a ty nic”. Tóz łuna zaszła do matki, matka ji dała jedno przyńdzionko. Ale to jich było trzeja było aji trzicet, aji wyincej. A łuna zaś jak poszeł, „hóp dupka, do cieplutka”. Tak, prziszeł a powiado: „Użes co naprzyndła?” – „Już, chłopeczku, ale ty jidź do siyny, a jo ci to bedym chyba. Jo ci chynym przyńdzionko, a ty rachuj. A zaś mi go wychyn”. Tóz chybałi. A wdyci jedno przyńdzionko. A już tego kupa narachowoł. A łun wie-dzioł, że to cygaństwo. A zaś „hóp, dupka, do cieplutka”.

Łun tam naloł wody do tego piyrzo. A poszeł, a łuna hip do tego. A tóz chyłkała, dy do wody skoczyła. Wyskoczyła, ale nie pómógło nic. Nasuła piyrzo do drugu beczi a zaś „hóp, dupka, do cieplutka”. A siedziała cały dziyń.

Łun prziniós miech a padoł: „Tak nie bedymy robić. Jo przidym, a ni móm co jeść”. Zawiesił miech na piec a pado: „Jak tyn miech nie łuwarżi, tóz go tak dorómbym, że bedzie wiedzioł”. No i miech był miech.

Prziszeł z lasa, miech nie warzi.



Fot. STANISŁAW ORSZULIK

Anna Chybidziurowa lubiła nie tylko pisać w gwarze, ale także opowiadać.

– „Poj haf, babko. Podyrż mi tyn miech na plec”. A strzig po miechu. A to sie baby chytało, dy go miała na plec. Wrzeszczi: „Łuż dość, dość”. – „Ty wrzeszczisz, że dość, ale miech nie powiado na to. Jak jutro nie bee łuwarżone, pamiyntejcie se”. Dobrze.

Ale jutro zaś nie łuwarżone. – „Poj haf, miechu. A ty mi go zaś podyrż”. – „Jej, chłopeczku, jo łuż ni. Dyć se go kany powies”. – „Nic, to musi być na twoich plecach, coby sie roz łod baby nałuczył warzić”. A zaś łokropnie bił. Zaś łuna wrzeszczi.

Na trzeci dziyń łuna hip z beczi a pado: „Miechu, wor! Bo łobo dostanymy. Ty aji jo”. Ale miech nic. Jak łuż potym łuż, łuż, łuż miał przisć z roboty, łuna warzi. Łuwarżiła i wszecko przigotowała. Chłop prziszeł, jidzie, pogłosko miech a pado: „Dzisiaj miyszek nie dostanie, bo był łokropnie szikowny. Tak wdyci rób!” – „Dyć to nie warził miech, ale jo”. – „Widzisz, babeczko, jakoch cie nałuczył”.

JAKO LISZKA Z RAKYM ZAWODZILI

Roz powiadała liszka rakowi, że gdo je gibciejszy. A rak powiado: „Cóż też

ty? Ale jo roz dwa bedym tam, kany ty”. – „Hej, tóz to ni”. A rak powiado: „Łodlec se szwamy kónszczek, bo jo cie dogónim”. – „Ale co byś ty mie dogónił, jak ni mozesz ani po ziy-mi sie smyczyć”. – „Dogónim cie”. Liszka powiado: „Nie lecim daleko, ale przed ciebie se stanym, dyś je taki gupi”. A rak sie klyszczami chycił kwostka, a liszka łubrała łokropnie. A zwyrt, a łun sie puścił, a łokropny kyns łodleciół. – „Raku, kaj żeś je?” – „Joj, jo łuż tu je downo”. – „Jeszcze skusimy nazod”. A tak skuszali, aż na miejscu liszka zdechła, bo sie zapoliła, a rak był gibciejszy.

JAKO TRZO CHODZILI ZA DZIEŁUCHÓM

Trzo chodzili za dziełuchóm. A wszecy jóm chcieli brać. Łuna sie domówiła s nimi, aż jedyn przidzie ło dziesiontej, drugi ło jedynostej, a trzeci ło dwanostej. Ale łuni jedyn ło drugim nie wiedzieli. Ale aż przidóm pónkt.

A łuna powiado tymu piyrszimu: „Ty jidź do marownie a legnij tam na to łózek. Jo tam rożnym śwyczki, a choćby sie co robiło, tyś je mortwy, ty sie nie rusz”. Prziszeł drugi. – „Weź se śwyczkym, łoto ci jóm dóm, a jidź

do marownie. Tam je mortwy, klynknij ku nymu a rzykej aż do rana. Jak to wydrzisz, tak pudym za ciebie”. A trzeci prziszeł nieskorzi. – „Ty se weź kosym, łoto cie łodziejym do płachty, a jidź, a wlyż do marownie. Ty wyincej nic nie rób, jyny wlyż. Tam je mortwy, a drugi przy nim rzyko. A jak to wydrzisz, tóz pudym za ciebie”. I szeł.

I tu zakupkała ta śmierć na tóm marowniym, wlezie z kosóm. Tyn hip, co sie modlił, a tyn też, co leżoł. Jedyn przez drugigo, a śmierć za nimi z kosóm, a wszecy do tej jizby, kany dziywka była.

I tak sie wyzdradziła, że to łuna robiła. Ale jednego se s nich wziyna. Jyny kierego, nie wiym.

ŁO CZARNOKSIYŃNIKOWI

Ze Suszo w Bukowcu prziszeł czarnoksiyźnik. A jyny pytoł łod czarnej kury wajco, a łod czarnej krowy mlyko. Tóz dyć aji moja mama mu dowali. Padali: „Czarnej krowy ni móm, ale czorne kury móm. Tu je wajec amper, ale jo tego czornego nie poznóm”. – „Jo se poznóm”. A łuni prawili: „Dyć se weźcie, kiela chcecie”. A łun padoł: „To mi starczy”. Nó i poszeł.

I wszyndy sie skarżili, że tam sóm

szczury a czary. Wszecko to zrobił. Spod proga włos dostowoł, jak statek sie nie wiód. To tam tako papuc włosów była wciśnio. – „Kopejcie tu a dostowejcie”. I kupa tyn Bukowiec łoswobodził. A potym wołoł: „Myszi, myszi, szczury, szczury, powychodźcie wszecki z dziury”. A fót tak wołoł jako szklar. A wszecko za nim szło. Całóm cestóm tako procesyja łokropno, aż przisli na Bojkowy most, tam do wody wegnoł jich. Szczury sie potopiły, bo to nie były wodne, ale z chałupów.

Nale mu nie dali nic i łun zaś wyszeł do góry i wołoł: „Dzieci, dzieci z każdej chatki, biercie swoje rzeczy” czy tak jakosi. Nó i dziecka łuciekały na cestym, i zaś to smyczy dołu. I procesyja jeszcze wyynkszo ludzi. I ludzie z płaczem za nim: „Dómy wóm wszecko, co chcecie”. Tak dali mu i doł jim ty dziecka.

Ale kany była Hadamowo starka, tam były dwa draki, smoki. Żrały łowce aji ludzi. Nó i też go pytali: „Dyście wy czarnoksiyźnik, wy to zrobicie”. – „Dyć jo za nim chodzim”. Ale łowczor tam pos łowce. I łun wio ku tymu łowczorzowi, i powiadoł: „Ty, jo wykłudzim draka. Hónym mu zawióznym łodzi, a ty na niego siedniesz. Nie bój sie go, bo ci sie nic nie stanie, bo jo pojadam za tebóm na tym drugim. Zawióznym mu łodzi, a ty se siednij”. – „A łowce?” – „Łowce sie nóndóm, bo bedóm ciebie chladać, a jo ci łokropnie zapłacim, co ci do śmierci nie trza beje robić, jyny musisz sy mnóm jechać do Afryki”. No i dobre. Zgodził sie łowczor.

I pocziół w tej ksióńce, i drak wystyrkuje głowym coroz wyszi, ale jednogłowy to był i łun coś na niego chynyl, i zawióznół mu łodzi, a łowczor siednył na niego i łudym też mu doł. Ale powiado: „Jak cie sie beje pytoł tyn drak, kany my sóm, tak jak beesz nad polym, to mu powidyż, że nad lasym, a jak beesz nad lasym, to powidyż, że nad polym. To bee łokropnie ze złości krupy suł. Tóz niech zniszczy las raczi, jako by miał pole zniszczyć”. No dobre.

I czarnoksiyźnik siednył na drugigo draka i wio z Bogym, a ty diable ciś. I przilecieli nad pole, i pyto sie drak: „Kajż my sóm?”. A łun pado: „Nad lasym”. I nic, a potym że nad polym, ale byli nad lasym, i że łokropnie krupy suł, ale pole nie zniszczył. Jak sie tyn łowczor wrócił za trzicet roków, że po takim kónszcziczku przedowoł tego draka, a łudzie to pod jynzykym nosili, że jich to chłódziło. A drogo płacili. Złotym, strzybłym. I stoł sie bogaty.

Do druku przygotował
DANIEL KADŁUBIEC

Polska najatrakcyjniejsza w regionie

Według najnowszego raportu „Atrakcyjność inwestycyjna Europy” agencji EY, Polska jest najatrakcyjniejszym krajem do inwestowania w naszym regionie. W całej Europie plasuje się na 5. miejscu. Wyrprzedzają ją tylko rozwinięte kraje Europy Zachodniej – Niemcy, Wielka Brytania, Francja i Holandia.

– Przeprowadziliśmy badanie, które robimy od kilkunastu lat używając tej samej metodologii. Pomiędzy lutym a kwietniem zapytaliśmy blisko 1,5 tys. decydentów na świecie, co sądzą o atrakcyjności Europy i poszczególnych krajów Europy. Wynika z niego, że jesteśmy zdecydowanie liderem regionu pod względem atrakcyjności dla

inwestycji. To jest bardzo pozytywna dla Polski informacja – mówił w wywiadzie dla Polskiej Agencji Prasowej Jacek Kędzior z EY. – Jednak konkurencja w pozyskiwaniu inwestycji ze strony państw takich jak Węgry, Serbia, Rumunia i Bułgaria jest bardzo duża – dodał Kędzior.

Z badania wynika także, że licz-

ba bezpośrednich inwestycji zagranicznych (BIZ) osiągnęła w Europie rekordowy poziom. W 2015 roku zrealizowano ponad 5000 projektów, dzięki którym powstało 217 tys. miejsc pracy. Kraje Europy Środkowo-Wschodniej osiągnęły wzrost aż o 34 procent w stosunku do poprzedniego roku. Również dla Polski był to wyjątkowo pomyśl-

ny czas. Powstało dokładnie 211 nowych przedsięwzięć, w których zatrudnienie znalazło blisko 20 tys. osób. Polska może się pochwalić też imponującym przyrostem nowych projektów. W 2015 roku powstało 60 procent więcej BIZ niż w 2014. Takiego dynamicznego wzrostu nie odnotował żaden inny europejski kraj. (aha)

»Szła dziewczeczka do laseczka«

„Człowiek żyje tyle razy, ile zna języków” – marwił Johann Wolfgang von Goethe. Dziś już wszyscy zdają sobie sprawę, że języków obcych warto się uczyć. Do nauki języka angielskiego przekonała się już większość młodych ludzi. Można uczyć się także języka polskiego, co dobrze widać w Cieszynie.

Okazuje się jednak, że perfekcyjne opanowanie jednego języka obcego już nie wystarcza. Pracodawcy uważają, że znajomość języka angielskiego jest normą. Wymagają od swoich pracowników czegoś więcej. Mile widziany jest język niemiecki, francuski, hiszpański i rosyjski. Za największy atut uważana jest natomiast umiejętność posługiwania się mniej popularnymi, a nawet egzotycznymi językami. Języka, który dla wielu jest bardzo egzotyczny, uczą się właśnie uczestnicy letniej szkoły w Cieszynie. Prawie 200 osób przyjechało tu nauczyć się... języka polskiego.

LETNIA SZKOŁA JĘZYKA POLSKIEGO

W sierpniu, na kampusie Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, prowadzona jest Letnia Szkoła Języka, Literatury i Kultury Polskiej. Już po raz dwudziesty szósty śmiałkowicie z całego świata pilnie uczą się naszego języka. Być może będą wkrótce potrafili bezbłędnie wymówić zdanie „chrząszcz brzmi w trzcinie”, które jest najbardziej znanym polskim „łamaczem języka”. Tego lata tajniki polskiej mowy zgłębiają cudzoziemcy z ponad 30 różnych państw. Wielu z nich pochodzi z Europy – najwięcej jest reprezentantów krajów słowiańskich, takich jak Ukraina, Białoruś, Rosja, Słowacja, Słowenia, Chorwacja i Bułgaria. Polscy chcieli nauczyć się także mieszkańcy Niemiec, Brazylii, Kandy, Japonii, Chin, Argentyny, Malezji, Indonezji, Korei Południowej, Kazachstanu, Kirgistanu, Uzbekistanu i Azerbejdżanu.

RZODKIEWKI I KALAFIORY

Czas spędzony w Cieszynie jest dla kursantów letniej szkoły bardzo intensywny. Nie ma chwili na nudę, ani nawet na dodatkowe aktywności. Od poniedziałku do piątku odbywają się intensywne zajęcia z języka polskiego. Kursanci są podzieleni na małe grupy, ze względu na ich umiejętności językowe. Każdy poziom zaawansowania ma przydzieloną jakąś pieszczotliwą nazwę – są warzywa i owoce. Grupa podstawowa nazywana jest rzodkiewkami, są też między innymi kalafiori, cytryny, pomarańcze, maliny i czarne porzeczki. Popołudniami studenci mogą brać udział w różnorodnych wykładach w języku polskim i angielskim. Tematyka jest bardzo szeroka – od polskiej literatury, kultury i historii, poprzez językoznawstwo, aż do współczesnej sytuacji politycznej i społecznej. W tym tygodniu gościem letniej szkoły był między innymi Jan Olbrycht, były burmistrz Cieszyna, a obecnie poseł Parlamentu Europejskiego. Czy Unia Europejska się rozpadnie? Jaka będzie rola Polski w Europie w najbliższych latach? Na takie trudne, ale przecież bardzo aktualne tematy dyskutował z uczestnikami szkoły.

Wieczory upływają pod znakiem szeroko pojętej kultury. Odbywają się projekcje polskich filmów. Po obejrzeniu obrazu „Demon”, ostatniego dzieła tragicznie zmarłego reżysera Marcina Wrony, długo trwały zawzięte dyskusje. Oprócz tego organizowane są też koncerty, gry językowe i integracyjne. W międzynarodowym towarzystwie drzemia nieskończone pokłady energii. Dlatego we wtorek goście z całego świata mieli okazję

zaprezentować swoje rozliczne talenty na wieczorze „Mam talent”. Weekendy są przeznaczone na rekreację, zajęcia sportowe i wycieczki.

POLSKO-GRUZIŃSKA PRZYJAŹŃ

W pierwszej kolejności studenci zwiedzili oczywiście Cieszyn. – Bardzo podoba mi się to miasto. Jestem zaskoczony, że małe miasteczko jest tak urokliwe, zadbane i ma wiele interesujących zabytków – mówi Gruzin Ramaz Beridze. – Bardzo podobało mi się Wzgórze Zamkowe i przede wszystkim widok z wysokiej wieży, na którą wszyscy musieliśmy wyjść. Pierwszy raz jestem w Europie i bardzo się cieszę, że krajem, który odwiedzam, jest Polska. Ogólnie mogę powiedzieć, że czuję się wśród Polaków jak w domu, a może nawet lepiej. Wszyscy są tu bardzo gościnni i przede wszystkim uśmiechnięci. Tutaj mogę odpocząć i porozmawiać z innymi. W Gruzji mamy bardzo dobrą opinię o Polakach i to się potwierdziło! Wasz kraj jest naprawdę bardzo piękny – a wiem o czym mówię, studiuję turystykę – dodaje roześmiany Ramaz.

FONETYKA NIE DO PRZEJŚCIA

– Najbardziej zachwyciło mnie to, że jest tu tak bardzo zielono! – dzieli się swoimi pierwszymi wrażeniami o Polsce Polina Petrova. Pochodzi z Bułgarii i tam skończyła w tym roku filologię bułgarską. Ma spore doświadczenie w nauce języków obcych. Płynnie włada rosyjskim, zna macedoński, uczyła się też hiszpańskiego i brała udział w letniej szkole języka greckiego. Kiedy jej promotorka zaproponowała jej udział w letniej szkole w Polsce, nie wahała się ani chwili, mimo że wcześniej nie miała styczności z polskim. – Zawsze chciałam nauczyć się jeszcze jednego języka słowiańskiego. Polski wydaje mi się bardzo sensownym wyborem. W końcu posługuje się nim aż 38 milionów osób w centralnej Europie – opowiada Polina. Kiedy pytam ją o to, czy język polski jest trudny, odpowiada bez wahania. – Gramatyka nie sprawia mi żadnych problemów. Jest oparta na podobnych zasadach, co wszystkie języki słowiańskie. Podobnie jak w bułgarskim rzeczowniki trzeba odmieniać przez przypadki, a czasowniki przez liczby i osoby. Koszmarem jest dla mnie wymowa. Nie jestem w stanie poprawnie przeczytać „cz”, „c”, „sz” i „s”. Mam nadzieję, że pod koniec kursu w końcu mi się to uda. Dzięki naszej wspaniałej nauczycielce robię ogromne postępy. Pani Aleksandra Achtelek okazuje mi i innym kursantom wiele cierpliwości. W przystępny sposób, z humorem uczy od podstaw języka. Jeszcze nigdy nie uczestniczyłam w tak dobrze prowadzonych zajęciach z języka.

REPETYCJA TO PODSTAWA

Postanowiłam sprawdzić, jak wyglądają takie zajęcia. Nauka podstawowego języka polskiego odbywa się w grupie „rzodkiewek”, do której należą uczniowie z takich krajów, jak Korea Południowa, Japonia, Kazachstan, Gruzja i Bułgaria. Jak można uczyć od podstaw języka polskiego obcokrajowców z tak różnych krajów? Polina rzeczywiście miała rację, pani Aleksandra Achtelek okazuje się bardzo



Przybyszką z dalekich krajów uczą się pilnie języka polskiego.

kompetentną i pełną pasji nauczycielką. Jest autorką podręcznika „Miło mi panią poznać”, który służy obcokrajowcom do poznawania podstawowych zwrotów. Mówi bardzo prostym językiem polskim. Używa tylko takich słów, które brzmią podobnie też w innych językach. Robić zdjęcie to fotografować, sprawdzać zadanie domowe – kontrolować tekst, proszę się uczyć – proszę studiować, powtórka – repetycja.

Pod koniec zajęć lektorka rozdaje każdemu tekst piosenki, którą mają się nauczyć wspólnie śpiewać. Najpierw tłumaczy, o czym jest utwór. – Bardzo seksowna kobieta idzie na spacer do dużego parku. Spotyka przystojnego mężczyznę. Mężczyzna pyta się: gdzie mieszka? Powiedz mi, jaki jest twój numer telefonu? To jest bardzo seksowna piosenka – mówi bardzo powoli i żywiołowo gestykulując, a kursanci słuchają jej jak zaczarowani. Okazuje się, że piosenka, której studenci się uczą to... „Szła dziewczeczka do laseczka”!

PRZYGOTOWAĆ I PRZEGOTOWAĆ ZUPĘ

Zupełnie inaczej wyglądają zajęcia w grupie najbardziej zaawansowanej – „czarnych porzeczki”. Tutaj lektorka Agnieszka Tambor nie toleruje już żadnych błędów. Rozmawia ze studentami i wychwytuje wszystko, co nie jest idealną polszczyzną. Poziom jest naprawdę wysoki. Do grupy należą przede wszystkim osoby, które w swoich krajach studiują filologię polską. Pozostali pochodzą z rodzin o polskich korzeniach. Tacy studenci lepiej zdają sobie sprawę z wielu niuansów języka polskiego, o których większość Polaków nie ma pojęcia. Matteo z Chorwacji płynnie tłumaczy kolegom, co oznacza słowo spolegliwy. – Dawniej mówiono tak na osobę, na której można było polegać. Współcześnie takie znaczenie już nie funkcjonuje. Teraz określamy tak kogoś, kto łatwo poddaje się wpływom innych.

Dalsza część lekcji upływa na rozróżnianiu różnic w znaczeniu wyrazów: wkręcić się gdzieś, zakręcić się wokół kogoś, okręcić dookoła palca, być zakręconym, podkręcić oraz przegotować, zagotować, przygotować, ugotować. Dla rodzimych użytkowników

polskiego wszystkie te słowa wydają się oczywiste. Dla obcokrajowców bogate polskie przedrostki są jednak koszmarem. Być może to za ich sprawą język polski jest uważany za jeden z najtrudniejszych języków świata.

STEREOTYPOWY POLAK

Jednym ze studentów z zaawansowanej grupy jest Chorwat Matteo. Mówi po polsku na tyle dobrze, że jesteśmy w stanie swobodnie się porozumieć. – Pochodzę z Dubrownika. Jestem studentem filologii chorwackiej. Chciałem nauczyć się jeszcze jednego języka słowiańskiego i dodatkowo zacząłem studiować filologię polską. W zasadzie nie wiem, dlaczego wybrałem ten język, a nie na przykład czeski – odpowiada wymijająco na moje pytanie o to, dlaczego zaczął się uczyć polskiego. – W Chorwacji nie mówi się za wiele o Polakach. Mamy do was bardzo neutralny stosunek. Tomáš Grach, który studiuję filologię polską i niemiecką w Bratysławie, włącza się do rozmowy: – Z kolei na Słowacji bardzo dobrze mówi się o Polsce i o Polakach. Może dlatego zdecydowałem, że chcę bliżej poznać język i kulturę waszego kraju. Jeśli będę miał taką możliwość, to chciałbym zamieszkać w Polsce na dłużej. Nie wykluczam, że poznam tu jakąś miłą Polkę i zostanę na zawsze. Co podoba mu się najbardziej w kulturze popularnej? – Uwielbiam serial „Czas honoru”, poza tym staram się oglądać dobre filmy. Ostatnio zachwycił mnie „Krótki film o zabijaniu” Krzysztofa Kieślowskiego i nominowany do Oscara „W ciemności” Agnieszki Holland.

Natomiast Janż Snaj, student filologii polskiej i literatury światowej ze Słowenii, zgodnie ze swoimi studiami, najbardziej interesuje się polską literaturą. – W Słowenii tłumaczy się naprawdę dużo polskich książek. Ze współczesnych autorów dobrze znany jest Jerzy Pilch. Dopiero w Cieszynie dowiedziałem się, że urodził się niedaleko stąd – w Wiśle. Popularna jest również Olga Tokarczuk. W 2013 roku została laureatką słoweńskiej nagrody Vilenica. Osobiście najbardziej interesuję się Gombrowiczem – pisałem nawet pracę licencjacką o jego opowiadaniach. W ostatnim czasie jestem zafascynowany też Stanisławem

Lemem i to o jego dziełach planuję napisać pracę magisterską. – mówi z pasją Janż. Co myślą Słoweńcy o Polakach? – Dawniej, jeszcze w czasach komunistycznych, Polska miała bardzo złą opinię wśród Słoweńców. Uważaliśmy ją za bardzo biedny, zacofany kraj. W ostatnich dwudziestu latach postrzeganie Polski diametralnie się zmieniło. Stawialiśmy was za wzór, kiedy wasza gospodarka tak dobrze przetrwała okres recesji po 2007 roku. Niestety teraz w mediach znowu mówi się negatywnie, głównie w kontekście nowej władzy. Polscy politycy stawiani są w złym świetle jako nacjonaliści, nielubiący innych narodów, uchodźców – opowiada. – Ale Polaków jako naród lubimy, a Polskę uważamy za piękny kraj – uspokaja.

»LINGUA FRANCA«

Jeszcze do końca sierpnia język polski będzie dla uczestników letniej szkoły swoistym „lingua franca”. Między zajęciami i wieczorami w akademiku toczą się burzliwe rozmowy pomiędzy przybyszami z całego świata właśnie w naszym języku. Dla osoby postronnej widok rozmawiających ze sobą po polsku Słowaka, Gruzina i Chorwata jest co najmniej dziwny. W innych okolicznościach królowałby między nimi język angielski. Tylko początkujący adeptci pomagają sobie w komunikacji angielskimi albo rosyjskimi słówkami. Trzymajmy za nich mocno kciuki, aby wytrwali w nauce jednego z najtrudniejszych języków świata. Już w poniedziałek czeka ich pierwszy sprawdzian – czyli konkurs ortograficzny, a na koniec kursu wszyscy przystąpią do egzaminu z języka polskiego. Później wrócą do swoich domów rozsiadanych po całym świecie i będą najlepszymi ambasadorami dla kraju nad Wisłą.

SPOTKAJMY SIĘ NA RYNKU

Mieszkańcy Cieszyna wszystkich uczestników letniej szkoły języka polskiego będą mogli spotkać 15 sierpnia po południu. Na cieszyńskim Rynku odbędzie się pod patronatem burmistrza Cieszyna radosny Wieczór Narodów. Przyjezdni będą prezentować swoje kraje – ich kulturę, zwyczaje, jedzenie. Będzie kolorowo, ciekawie i tanecznie.

ANNA HERMAN

Koń, który chodzi po schodach

Pamięta jeszcze Władysława Niedobę alias Jurę spod Grónia, a od kilkunastu lat nosi na swoim grzbiecie jego następcę, Adama Ryłkę. Bez siwka kroczącego dumnie na czele pochodu dla wielu nie byłoby Gorolskiego Święta. Wszystko jednak kiedyś się zaczyna i kiedyś się kończy. W niedzielę biała klacz Józefa Trombika z Wędryni zejdzie po schodkach do Lasku Miejskiego po raz ostatni.

Lotka skończyła w marcu 28 lat. Jest przedstawicielką cenionej rasy lipicańskiej. Jej właściciel, Józef Trombik, przywiózł ją ze Słowacji jako niespełna trzyletnią. Teraz trzyma ją w gospodarstwie syna Jana w Wędryni. W tym samym, w którym pracowali kiedyś jego przodkowie, w którym sam się urodził i uczył się od ojca miłości do koni. – Z końmi jestem związany od dziecka. Nie trzymaliśmy ich zbyt wiele, bo inne bydło było bardziej potrzebne. Zawsze jednak musiały być trzy konie – dwa do roboty, a jeden na zapas. Ojciec miał to tak wymyślane, że dwa konie pracowały w polu, a jeden dorastał. Potem starszy szedł na odpoczynek, a zaprzęgano młodego – wspomina już prawie 84-letni Józef Trombik.

Obecnie ma aż cztery konie – świętogorolską Lotkę, jej dwie córki Baškę i Tinę oraz wnuczkę Talię. Wszystkie to kobyły, paradne lipicanki, tyle że tylko najstarsza Baška przypomina barwą sierści swoją sławną mamę. – Konie lipicańskie rodzą się ciemne, kare lub gniade, a dopiero potem, wraz z upływającymi latami, stają się coraz bielsze. Najładniej prezentują się w wieku ok. 6-7 lat. Wtedy ich grzbiet jest biały w ciemne grochy – wyjaśnia pan Józef, wskazując palcem jasne cienie na bokach czteroletniej Tiny. Za dwa lata będzie pięknym siwkiem i mogłaby na



Jan Trombik na co dzień opiekuje się Lotką.



Józef Trombik ze swoim świętogorolskim siwkami

„Gorolu” zastąpić swoją mamę. – Trzeba byłoby jednak jeszcze sporo nad nią popracować, a mnie brakuje już na to sił – ubolewa.

NAROWISTY KOŃ

Z Lotką jej wędryński właściciel też na początku nie miał łatwego życia. Do domu przywiózł ją zimą 1991 roku. – Lotka, chociaż miała już wtedy prawie trzy lata, nie była wyszkolona – mówi pan Józef. Na swojego siwka trafił w słynnej stadninie lipicanów w słowackich Topolcziankach, którą założył sam prezydent Tomasz Garique Masaryk w czasach pierwszej Czecho-słowacji. Zachwycony tamtejszymi końmi Józef Trombik postanowił kupić jednego. – Zapropo-nowano mi Lotkę. Powiedziano mi, że co praw-

da jest trochę mniejsza niż przewidują normy dla koni tej rasy i nie jest wyszkolona, ale za to jest spokojna, a cena będzie odpowiednio niższa. Przysłałem na te warunki, kiedy jednak już załadowywaliśmy konia do samochodu, podszedł do mnie jeden z tamtejszych ludzi i powiedział po słowacku: „Oby się to tylko panu udało, bo z tym koniem będzie miał pan ciężką przeprawę!” – śmieje się dziś na to wspomnienie wędrynianin.

Wtedy jednak nie było mu do śmiechu. Transakcja była przypieczętowana i trzeba było wracać do domu. Dziś nie żałuje tej decyzji. Swoją twardą pracą, konsekwencją, zaangażowaniem i miłością do zwierzęcia pan Józef wychował z narowistego konia spokojną klacz. – Lotka kosztowała mnie wiele wysiłku. Poświęciłem wiele

czasu na jej ujeżdżanie, ale było warto. Dzięki temu teraz, kiedy idzie na czele pochodu w Jabłonkowie, mam stuprocentową pewność, że nie narozrabia. Nauczyłem ją, by niczego się nie bała, by nie traktowała jako potencjalnego niebezpieczeństwa huk wystrzałów, trąbienia klaksonów czy najróżniejszych innych głośnych dźwięków – przekonuje mój rozmówca, dodając, że klacz ma bardzo dobry charakter i wręcz świętą cierpliwość. – Kiedy dzieciaki kręcą się wokół niej na „Gorolu”, to złapią ją za ucho, to znowu za nogę czy ogon, ona na to nie reaguje. Mogą nawet wejść pod nią – śmieje się pan Józef.

DLA JURY I ADAMA

Kiedy przyszedł do Trombików pan Stec z prośbą o wypożyczenie siwka dla Jury spod Grónia, Lotka była jeszcze młodym koniem. – Powiedziałem, że jest jeszcze młoda, ale nauczona dobrych manier i że nawet starszy pan poradzi z nią sobie. Na Gorolskie Święto jeździła już wcześniej w zaprzęgu z „goiczorkami” z wędryńskiego koła PZKO i tam ją pewnie zauważono. W tych czasach świętogorolski pochod wyruszał od restauracji u Mrózka w Nawsiu i stamtąd prowadził do Lasku Miejskiego. Dopiero później skrócono jego trasę – Józef Trombik wraca wspomnieniami do ostatnich lat, kiedy to jeszcze Władysław Niedoba jechał na czele pochodu. Teraz Adam Ryłko z Lotką mają do przebycia niespełna kilometr drogi od jabłonkowskiego Rynku Mariackiego pod scenę w Lasku Miejskim.

– W ciągu tych bez mała dwudziestu lat wiele się zmieniło. Kiedy oboje byliśmy młodszy, zaprzęgałem Lotkę do wozu i jechaliśmy z Wę-

dryni do Nawsia. Na miejscu ją osiodłałem i przekazywałem panu Niedobie. Teraz przywożę ją samochodem. Nasze dziewczęta już w domu ondulują jej grzywę, plotą ogon i ładnie zdobią wstążkami. Na miejsce przyjeżdża jakieś 10-15 minut przed rozpoczęciem pochodu już w pełnej krasie i z siodłem na grzbiecie – mówi jej właściciel, dodając, że kiedy Lotka była młodsza i sprawniejsza fizycznie, w świętogorolskim korowodzie kroczyła elegancko w podkówkach. – Jednak na schodkach podkówki się ślizgały. Teraz więc chodzi już niepodkuta, ale ze schodami nadal sobie radzi, chociaż łatwiej się jej wychodzi niż schodzi. Rozumiem to doskonale, bo sam obserwuję, że zrobienie kroku dawniej a dziś to już nie to samo – przyznaje 84-latek, który nadal jednak potrafi o własnych siłach wdrapać się na konia i cieszyć się z uroków jazdy konnej. – Kiedy przez dłuższy czas nie siedzę na koniu, wszystko zaczyna mnie boleć. Ciało przyzwyczajone jest do siodła i dlatego po przejażdżce konnej od razu lepiej się czuję – przekonuje wędrynianin.

ZWYKŁE ŻYCIE LOTKI

Lotka, chociaż zostanie w pamięci i na fotografiach jako świętogorolski siwek Władysława Niedoby i Adama Ryłki, na co dzień prowadzi zwykłe konie życie. Między poszczególnymi edycjami Gorolskiego Święta jeździła razem ze swoją córką w zaprzęgu i wozila nowożeńców do ślubu, razem ze swoim panem doglądała bydła, a w czasach, kiedy Józef Trombik przez osiem lat był przewodniczącym miejscowego związku myśliwskiego, przemierzała z nim cały rewir ciągnący się aż po Leszną. – Wychowała ponadto pięć źrebaków. Jednego z nich, ogiera, udało mi się nawet sprzedać do Niemiec – mówi z dumą pan Józef.

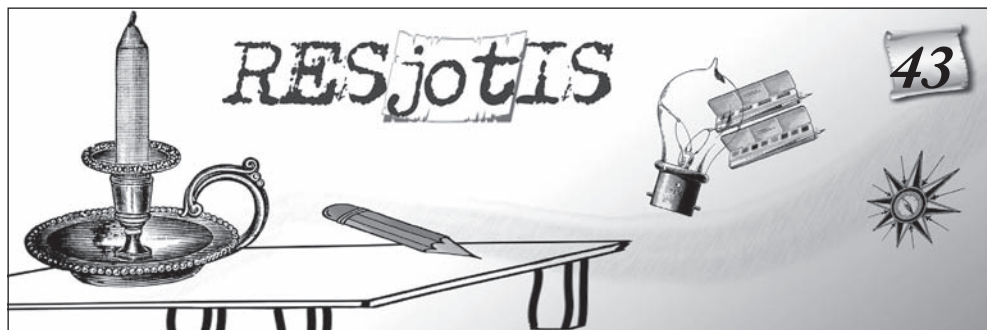
Tak jak nie każdemu dane jest doczekać się setki, tak nie każdy koń dożywa w dobrej kondycji 28 czy więcej lat. – Wiele zależy od rasy i predyspozycji genetycznych konia, a reszta to jak u ludzi. Jedni żyją dłużej, inni krócej. Swoją rolę odgrywa też opieka. Kiedy koń jest mocno zharowany, nie dożyje sędziwego wieku – wyjaśnia pan Józef, który otrzymał od ojca wiele praktycznych rad, jak odpowiednio obchodzić się z końmi. – Kiedy zwierzę wróci z przejażdżki zziębnięte, najpierw należy mu schłodzić nogi. Tą zasadą kierowali się już nasi dziadkowie. Po ciężkiej pracy w polu zawsze prowadzili konie do potoku. Po pierwsze, żeby im schłodzić zmęczone kończyny, a po drugie, żeby je umyć – przytacza jedną z zasad odziedziczonych po ojcu.

Jutro Lotka Józefa Trombika, podziwiana i oklaskiwana, pójdzie po raz ostatni na czele świętogorolskiego pochodu. Kto zastąpi ją w kolejnych latach? Czy znajdzie się siwek, który będzie umiał z taką samą gracją zejść po kilku schodkach do jabłonkowskiego Lasku Miejskiego?

BEATA SCHÖNWALD



Córki i wnuczka Lotki – Tina, Talia i Baška.



Święto w Jasiowie

Wczoraj, dziś, a najgłośniejsze dopiero jutro zabrzmiał nad Laskiem Miejskim w Jabłonkowie (zwanym swego czasu Jasiowem – o czym teraz mało kto pamięta) gromkie „Ho! Ho! Ho!!!”, będące jednocześnie i hasłem, i odzewem uczestników Gorolskiego Święta, tej najdłuższej i nieprzerwanie trwającej polskiej imprezy na Zaozlu, która powoli będzie wchodzić w swój siedemdziesięcioletni jubileusz.

A jakie były jej początki? Otóż (o czym mało również kto pamięta) w 1948 roku, podczas swej pierwszej edycji, nazywała się z czysto polską „Świętem Góralskim” i inspirowała się nie tyle tradycją ludowych, „gorolskich” festynów, co popularnym w II Rzeczypospolitej „Świętem Gór”, które odbyło się po raz pierwszy w Zakopanem w 1935, a po raz drugi (i ostatni) w 1937 roku w Wiśle.

Komitet Organizacyjny wspomnianego „Święta Góralskiego” zwracał się na łamach „Głosu Ludu” z prośbą do potencjalnych uczestników, „aby było jak najwięcej strojów ludowych i wozów, na których można umieścić kapele góralskie. Uczestnicy na wozach mogą zostawić konie w stajni Czytelnicy. Rowery, motocykle i auta nie biorą udziału w pochodzie, tylko wozy i banderia konna. Furmanki grupują się na głównej drodze, koło ratusza w stronę sanatorium, znów banderia konna na targowisku za ratuszem. Uprasza się, aby jadący na koniach nie urządzali harców na ulicy i nie jeździli pomiędzy publiką. Każdy konny jedzie na własną odpowiedzialność”.

Ponadto można się było natknąć w gazecie na następujący passus: „Zwracamy również uwagę, że każdy uczestnik otrzyma do biletu wstępu bloczek składający się z trzech odinków: na piwo, na parki i na kołaczki”. Cóż za wspaniała organizacja! I lud – jak donosił „Głos Ludu” – również piał z zachwytem.

„Ubiegłą niedzielę (12 września 1948 r. – przyp. jot) Jabłonek zapoczątkował piękną i pochwałą godną imprezę – »Święto góralskie«. Była to pierwsza tego rodzaju uroczystość, przypominająca piękno naszego górskiego regionu”, pisała cztery dni później gazeta. „Wspaniała pogoda ściągnęła do Parku Miejskiego kilka tysięcy gości. Niezwykle efektownie wyglądał pochod z pomyslowym wozem alegorycznym. Doskonale przedstawiali się górale z Istebnej, Wisły, Jaworzynki i Koniakowa. Popis chórów i tańce grup SMP urozmaicały program”. Była również gimnastyka akrobatyczna, skromna, bo trzyosobowa raptem. Nie byli to wędrownicy „Gimnastyści”, lecz grupa sportowa z Cieszyna, której występ przygotował nie kto inny, jak sam Adolf „Bolko” Kantor (1910-92), urodzony w Suchej Górnej, a przed wojną zawodowy mistrz Polski wagi półciężkiej w boksie. Ponadto „Święto Góralskie” zaszczyciło szereg wybitnych gości, m.in. konsula gen. inż. (Stefan) Wengierow (1909-78) z małżonką, prezydent miasta Cieszyna (Jan) Smotrycki (1881-1952), starosta (Wincenty) Zajac (1903-75) i wielu innych”.

Nie wiem czy wśród tych „wielu innych” byli przedstawiciele władz czechosłowackich, bo o tym gazeta milczała. Ale mało istotne, wszak „Gorol” to nie impreza VIP-owska, lecz dla zwykłych szarych ludzi, którzy chcą się zabawić, spotkać ze znajomymi, zjeść co nieco i wypić to i owo.

Podczas pierwszego „Święta Góralskiego” odbyło się też wiele konkursów i „Głos” wymieniał zwycięzców. W kategorii pieśni chóralnej zwyciężył chór „Echo” z Karwiny, a w konkursie tańców śląskich najlepsza okazała się „grupa górali z Koniakowa”. A co do ludowego odzienia, o które prosili na wstępie organizatorzy, to „ze

względem na wielką ilość ładnych oryginalnych strojów śląskich, odstąpiono od indywidualnego udzielania premii ale wyznaczono premie dla całych grup a mianowicie: I. nagroda: grupa jabłonekowskich Jacków (odbierze PZKO Jabłoneków”.

Na zakończenie „Komitet Święta Góralskiego w Jabłonkowie składa tą drogą wszystkim gościom, funkcjonariuszom i tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do upiększenia tego święta jak najserdeczniejsze podziękowanie. Przede wszystkim dziękuje za hojne dary do bufetów, znów paniom za przygotowanie tych bufetów. Gościom z Zagłębia (Karwińskiego czyli Dołów – przyp. jot), Istebnej, Koniakowa, Jaworzynki i Wisły za tak liczne przybycie. Szczególnie dziękuje braciom góralom z Koniakowa za tak śliczne tańce i za oryginalną muzykę. Dalej wszystkim chórów za artystyczne odśpiewanie pieśni śląskich a w szczególności chórów z Karwiny (Echu i SMP). Dziękujemy również wszystkim tym, którzy zjawili się w strojach śląskich i w ten sposób przyczynili się do upiększenia pochodu. Na szczególne podziękowanie zasługuje grupa SMP z Nawsia, która przygotowała bardzo oryginalny wóz alegoryczny”.

A skoro już wspomniano wyżej o bufetach, to nie wszyscy jednak z nich skorzystali i nie wiedzieć czemu woleli się udać nieopodal do gospody. Wśród nich był sam Jonek z Pohybu, czyli ówczesny szef „Głosu Ludu” Henryk Jasiczek (1919-76), który w kilku akapitach opowiedział potem „Głosowym” czytelnikom, co z tego wynikało:

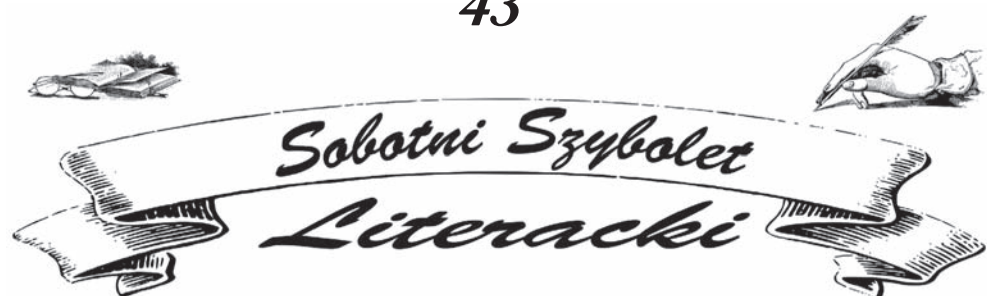
„W Jasiowie my dostali porządną apetyt. To wyście w górach na świeżym powietrzu to ogromnie trowi. Stawili my się do jednej gospody, do kierej, to nie powiem, boch je dyskretny. Dostali my porządne tuplowane porcje. Gospocki prawili, że je to specjalny jobłonekowski bigos. Nie wiemy dobrze, co to tyn bigos je, jyny staro tuplowała podle szmaku, że to musi być moczka z grzybów, mie zaś to wyglądało, że to je gulasz z cielęcej wieprzowiny. Dali my szkostować sąsiadowi a tyn rozstrzygnął co to je. Tyn skostował i prawi, że to je koprowo moczka z ogórkowym sosym”.

„W każdym razie nimogli my to wszystko zjeść. Pod stołem siedział jakiś słoszny pies i ciągnął mie szkroboł po nodze. Wziyłem talyrz i postawił pod stół, niech sie mo frajer psisko dobrze. Uwidziała to gospocko i do wrzasku na całą gospodę: – Co sie myślicie chłopie jeden! Biercie zaraz tyn talyrz ze ziymie. Dyc to może zeżrać i scypnie mi do rana. Wyście co taki pies rasowy dzisiaj kosztuje!? Co sie robiło dali to moi pióro nie opisze. Staro tańcowała zbujeckiego z gospocką na sali. Gospocki miał co robić aby nie doszło do obalnio szynkwasu”.

Słowem „krawal nad krawale”, ale, jak pisał w zakończeniu Jonek-Jasiczek, „to wszystko nic. Rozmyślóm stale nad tym, czy to była ta koprowo moczka z ogórkowym sosym, czy też tyn bigos. Niezbadańe sóm tajmnicze sztuki kucharski”.

Oj, niezbadane, niezbadane... Ale niezbadane są też i tajemnice „Gorolskiego Święta”. Na przykład – bo to chyba niejednego Czytelnika po tej lekturze zapewne zaintrygowało – gdzie się podziały w Jasiowie te składające się z trzech odinków bloczki „na piwo, na parki i na kołaczki”? Może już najwyższa pora wynaleźć wreszcie wehikuł czasu, aby móc cofnąć się do 1948 roku i zobaczyć jak naprawdę, a nie tylko w oczach red. Jasiczki „et consortes” wyglądało to pierwsze „Święto Góralskie” w Parku Miejskim w Jasiowie. (jot)

43



NA GOROLSKÓM NUTE... Ho, Ho, Ho !!!

Ostre krawędzie kamieni, żar wydobywający się z rozgrzanego wnętrza beskidzkiej ziemi, zapach żywicy i wszechobecny błogostan. Melodia świerszczy, widoczne na każdym kroku ślady zwierzyny, wyłobione korytarze leśnych ścieżek i niespotykane nigdzie indziej piękno.

BESKIDY

Ten świat zapamiętany oczami dziecka, wydeptany muskułami mężczyzny, ten świat rozpościera się od końca do końca, od narodzin do śmierci.

Usiadłem na polanie, na szczycie Nowiny. Przejść jeszcze kilka kroków, by przywitać się z Kikulóm, a potem wejść wprost na sam szczyt Kozubowej.

Zamykam oczy. Czuję doskonałość tych kopców. Uciekam do świata leśnych zarośli. Zachwyam się ułomnością dolin, z których wydobywa się wieczna tajemnica Olzy. Ten świat ukształtował moje zmysły. Ten fragment świata stworzył mnie wedle własnych zasad.

Otwieram oczy. Wpatruję się w sam punkt góralszczyzny. W Jabłonkowie życie utkane jest z radości i smutku. Z uśmiechu szczerzego niczym czerwień dojrzewających poziomek. Z płaczu rwącego niczym dzikie prądy Łomnianki. Jeszcze są... góralskie historie pełne miłości. Życiorysy tak piękne, że wszechświat mógłby popękać z zazdrości. Jest też żal w tych opowiadaniach o ludzkiej głupocie, lecz czym byłoby życie bez kłód rzuconych pod nogi? Dzięki troskom i upadkom człowiek ma szansę, by się pozbić i zrozumieć, czym tak naprawdę jest szczęście.

Prawdziwe oblicze tego beskidzkiego świata, na swój góralski sposób, lecz jakże pięknie i dokładnie, zawarł w swej twórczości Władysław Młynek. Język i metaforyka jakiej użył poeta nadaje tej twórczości kolorytu, przez co jej oryginalność staje się poezją najwyższych lotów. Każdy czytelnik bez trudu zauważy niepojętą wręcz miłość do tej nadolziańskiej ziemi, troskę o jej dalsze losy. Miłość do mowy, do pieśni, do ludzi. Oto prawdziwa miłość, aż po grób.

Wiersze pochodzą z tomiku „Śpiwy z Olzy”, Warszawa 1983.

WŁADYSŁAW MŁYNEK

Pieśniczko moja

Hej, pieśniczko moja,
Hej, pieśniczko miła,
Czyś ty sie w słoneczku,
Czy w śmichu rodziła?

Rodziłaś sie w słonku
Hore ponad polym,
A potym mie za swe
Prziżyli gorole.

Rodziłaś sie w śmichu
Pod bielutkim czepcem,
I teraz też za to
Miłuj mnie wszecy.

Rodziłaś sie w ziymy,
W twardej, szarej grudzie,
I teraz też za to
Miłuj mnie ludzie.

Kozubowo

Kozubowo, mój gróńczku –
Kajś sie podziół, mój Janiczku.
Z płaczu jedle usychają,
A sałasze zarostają.

Już kolyba pod mchym puko,
Przez szyńdziółek wiatru fuko,
Już nie śpiwo głos trąbity,
Przez Ostrego a Kamynity.

Hej, owieczki czorne, biolę,
Już są nasze gróńie gołę.
Cicho szumią młode lasy –
Kaj są nasze stare czasy?...

Biodyn

Biodyn jo już, biodyn
Biodyn moje zdrowi,
Nie wyndę już nigdy
Han, na Jaworowy.

W koszorze owieczki
Beczeć za mną będą,
Że jo już im więcyj
Solę z ręki nie dóm.

Nie zażni przez lasy
Głos mojej trąbity,
Bo jo już starością
Ku wyrku przibity.

To wyście, gróńczki,
Wziyny mi urodę,
Bo joch sie zestarzoł,
A wy sąście młode.

Pogrzyb Gorola

Jak mnie kiedy powieziecie
W tróhelce do pola,
Pamiętajcie, zaś chowiecie
Jednego gorola.

Gróńie mie wykolybały,
Olza myła głowę,
Mama śpiwać nauczyła
Naszą śląską morwę.

I tak zech se posliywol
Przez swój żywot cały,
Choć nikiydy ty pieśniczki
We łzach sie szulały.

Taką tróhle mi ubijcie,
Zbych wieczne czasy
Śpiwać słyszol w tej ziymeczce
Nasze piękne lasy.

Pod głowiczke mi też dejcie
Moją starą gunię,
Głęboko mie nie chowiejcie,
Abych widziół gróńie.

Dwa ramióńa brzożowego
Krziża mi wystarczają.
I nie płaczcie, bo na świecie
I tak dość je płaczu.

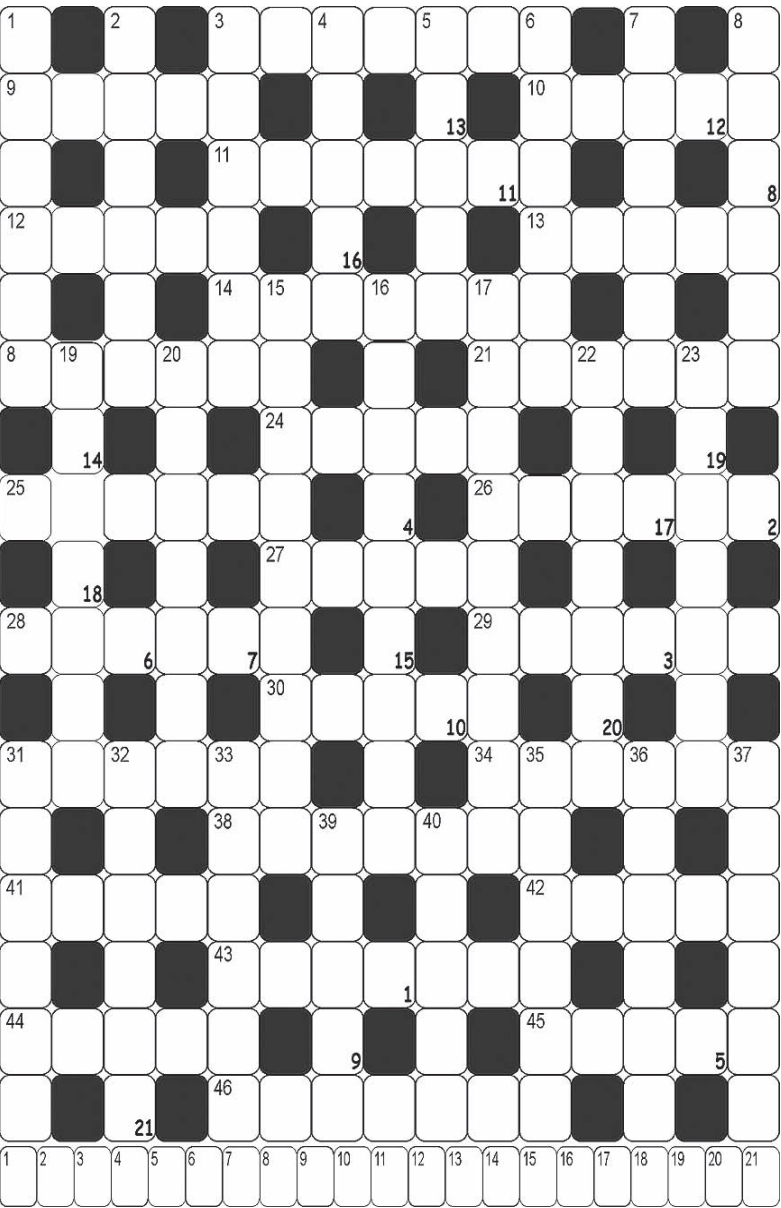
MAREK SŁOWIACZEK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO:
3. średnica lufy 9. smaczna z kremem 10. tarcza Zeusa 11. konkurentka 12. firmament 13. olbrzym ulepiony z gliny 14. żal za wyrządzone zło 18. rdza go zżera 21. słynna maszyna szyfrująca 24. zarobił na dynamicie 25. kurier polskiego podziemia w czasie II wojny światowej 26. futerał na strzelbę przy siodle 27. błędny nad bagnami 28. fragment z obszerniejszego tekstu 29. niedokrwistość 30. dawny Rosjanin 31. córka Paula McCartneya 34. półwysep w Chorwacji 38. śmieć 41. granica między lądem a wodą 42. oszustwo na dużą skalę 43. wyróżniona pierwsza litera tekstu 44. bohater książki Szklarskiego 45. płaskodenny statek 46. stan nad Zatoką Meksykańską.

PIONOWO:
1. system osuszania gruntów 2. „Rok 1984” to jego dzieło 3. koń maści czarnej 4. samochodowy podnośnik 5. stworzeń 6. były prezydent USA 7. uczy o przyrodzie 8. w parze z Mazurami 15. złodziej rumaków 16. spec od planowania przestrzennego 17. rozlegało się po beskidzkich gróniach 19. październikowy solenizant 20. trupa teatralna 22. w nim sałata szybciej rośnie 23. napitek dla Bonda 31. znany czeski komik 32. alergiczna choroba skóry 33. poprawne myślenie 35. z odbudowanym schroniskiem 36. skórzany paseczek 37. tropikalny owoc 39. pieszczotliwie o Burku 40. mleczna krowa

ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Pytanie retoryczne). **Opr. JO**



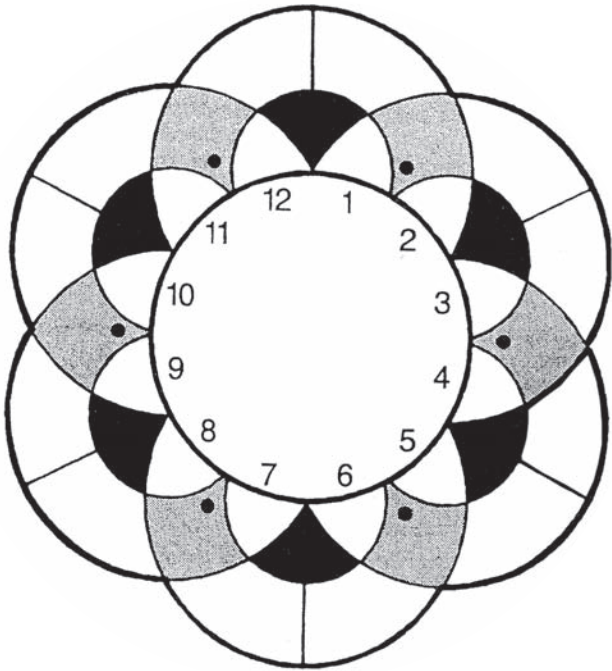
LOGOGRYF ŁUKOWATY

Rozwiązaniem dodatkowym jest dokończenie fraszki Jana Sztudyngera:
„Tym szerzej otwieram oczy,
Im buziak bardziej...”

- 1.-4. szkło w ramie, co nie kłamie
- 3.-6. towarzyszy błyskawicy
- 5.-8. dożynkowe pieczywo
- 7.-10. Manuel..., peruwiański pisarz
- 9.-12. inaczej wierzchołek
- 11.-2. odniósł zwycięstwo kosztem zbyt wielkich strat

Wyrazy trudne lub mniej znane: SCORZA (BJK)

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Nagrodę książkową (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówki z 30 lipca br. otrzymuje **Wanda Szczepańska ze Stonawy**.



Rozwiązanie krzyżówki z 30 lipca:

Poziomo: 1. SEANS 6. PACAN 9. PLANETA 10. ELENI 11. PIŁAT 12. SPANIEL 13. FAŁSZ 16. ANAWA 19. SZPAK 22. MASARZ 23. OZNAKA 24. WNEKA 25. PIANKA 26. LUFCIK 27. BRAMA 30. UMIAR 33. ORKAN 36. ZEGAREK 37. REGLE 38. TUŁÓW 39. KUCHNIA 40. PĘTLA 41. NAKAZ.

Pionowo: 1. SZELF 2. AREAL 3. SPISZ 4. BADACZ 5. MELINA 6. PAPLA 7. CAŁKA 8. NITKA 14. ATAWIZM 15. STAJNIA 17. NENUFAR 18. WIKLINA 19. SZWAB 20. PIĘTA 21. KOALA 28. ROGACZ 29. MURENA 30. UKROP 31. INGOT 32. RZĘKA 33. OKTAN 34. KOŁEK 35. NAWÓZ

Rozwiązanie dodatkowe: NIE LUBIĘ PONIEDZIAŁKU.

ALE HECA

Hynio był w lecie u ciotki.
– Ij ak żeś se tam miol? – spytała go mama, jak wrócił.
– Beznadziejnie, musiołech zjeść nie jyny śniodani i wieczere, ale aji obiod.
– To dobrze.
– A na dobitke żech musioł cyganić, że mi szmakuje!

Wawrzyczek do kolegi:
– Tego lata jedymy z babóm do Pa-ryża.
– Cóż ty, przeca trzy roki tymu byliście tam w podróży poślubnej.
– To prawda, ale teraz bymy chcieli uwidzieć, jak to miasto wyglądo.

Baba do chłopca, kiery sie wybiyro na ryby:
– Lepszy dzisio nie idź. Je trzynostego i do tego piątek!
– I o to chodzi. Myślym, że ryby bydóm miały pecha!

Zbyrtkowie sie wybrali na bal. Ledwo przyszli, Zbyrtkula mówi do chłopca:
– Móm nadzieje, że bydziesz tańczył sy mnóm całóm noc?
– Jasne. Przeca nie przyszełech na tyn bal, żeby sie bawić.

Włado dowo babce pierścionek zarczynowy. Ta go obraco w palcach; widać, że sie ji podobo.
– Ale – pyto – czymu na nim sóm litery O.K.?
– Nó ... tego... To znaczy: osiymnoście karatów.

Ludwik wraco do chałupy i mówi do baby-blóndynki:
– Je żech głodny jak wilk!
– Co dzisio je?
– Wtorek.

Ernestyna do koleżanki:
– Moja teściowo ni mo za grosz sumynio. Wystow se, że teraz, we fe-

ryje, wyjechała na wczasy i zóstała nóm na głowie nasze dziecka!
Przyszła baba z ceróm do dochtora, mówi do ni:
– Stóń, Haneczko, prosto, żeby pan dochtór uwidzioł, jakoś je krzywio.

– Czy to prawda, że Damijana posadzili za kratkami?
– Prowda.
– A to cygón; mówił, że jedzie do brata!
– Nie cyganił, jego brat też tam siedzi.

Wróżka mówi do swojij klientki:
– Nie chcym pani straszyć, ale z kart mi wychodzi, że za niedłogo pani poniesie wielkóm strate. Chyba zósta nie pani wdowóm.
– Przeca jo nióm je już od pół roku!
– Aha! W takim razie ta wielko strata to może być kapelus.

Tak było, tak jest



Centrum Czeskiego Cieszyzna stanowi dawna Saska Kępa, czyli historyczne przedmieście Cieszyzna. Prezentujemy jego fragment na fotografii z początku XX wieku oraz to samo miejsce współcześnie. Autorem tego ostatniego zdjęcia jest Witold Kozdoń.



Obozowe »Disneylicko«

Członkowie kółka zuchowo-harcerskiego działającego przy Szkole Podstawowej z Polskim Językiem Nauczania w Suchej Górnjej zaliczyli tygodniowy obóz w Cierlicku. Tematem przewodnim była twórczość Walta Disneya, tak więc już przy wejściu na teren obozu znajdowała się brama z nazwą „Disneylicko”, otwierająca świat przygód.

Za symboliczną bramą do ogrodu, gdzie mieścił się duży namiot pełniący funkcję jadalni oraz namioty dzieci, obowiązywał specjalny regulamin. Na jednej z wesołych tablic z postacią Myszki Miki można było przeczytać „Wszyscy są członkami załogi”. – W tym roku w obozie uczestniczy siedemnastka dzieci od pierwszej do szóstej klasy. Każdy dzień mija pod znakiem wybranych postaci znanych z ekranów kin. Wybraliśmy m.in.

„Piratów z Karaibów” czy filmy animowane „Gdzie jest Nemo?” i „Pocahontas”. Plan poszczególnych dni jest okryty tajemnicą, dzieci dowiadują się o nim zawsze rano z gablotki, gdzie pojawia się obrazek z wybranego filmu lub bajki – powiedziała kierownik obozu, Katarzyna Gałuszka. W programie czekało na dzieci wiele konkursów i zabaw. Spędziły też czas nad zaporą wodną, spacerowały po okolicy. W myśl tradycji obozowej nie mogło się obejść bez ogniska. Młodsze dzieci spały w domu, starsze w namiotach. Obóz zuchowo-harcerski to jednak nie tylko zabawa, ale też obowiązki. Codziennie wyznaczano trójkę dzieci odpowiedzialnych za nakrycie stołów, porządek i zmywanie naczyń. – Dzieci chętnie włączają się w organizację zabaw, a nawet sprzątanie. Zdobywają punkty, które

codziennie podsumowujemy. Pod koniec obozu wszystkie punkty zostaną podliczone – dodała Katarzyna Gałuszka. Czysta nocna rozpoczynała się o godz. 22.00, pobudka miała miejsce o godz. 7.30. Po południu przeznaczano czas na odpoczynek. Część dzieci leżała na kocach, część malowała, część postawiła na kreatywność. – Dzisiejszy program związany jest z filmem „Gdzie jest Nemo?”, więc postanowiliśmy stworzyć akwarium. Wykonamy go z pudła i papierowych rybek, które zawiesimy na sznurkach – powiedzieli nam Dawid i Andrzej Mrózkowie oraz Marek Zachwieja. Po przerwie rozpoczęły się zawody w skakaniu po papierowych meduzach. Dzieci cieszyły się z możliwości bycia razem i co ciekawe – nawet nie tęskniły za komórkami i tabletami.

(maki)

WITAMY

Maxmilián Husák urodził się 25 lutego br. w szpitalu w Karwinie. Ważył 4080 gramów i mierzył 51 cm. Rodzicami chłopca są Lucie i Roman Husákové, Maxmilián jest ich pierwszym dzieckiem. Rodzina mieszka w Suchej Górnjej. Zdjęcie do redakcji wysłali szczęśliwi pradiadkowie – Ilona i Bronisław Kuczerowie. Chłopiec jest ich trzecim prawnukiem.

UWAGA RODZICE! Zachęcamy do nadsyłania zdjęć Waszych pociech, które przyszły na świat w ostatnich miesiącach. Oprócz zdjęcia prosimy o informacje na temat imion i nazwisk rodziców, daty i miejsca urodzenia dziecka, prosimy podać także jego wagę urodzeniową i wzrost, ewentualnie dane na temat rodzeństwa. Interesuje nas też, w jaki sposób wybieraliście imię dla dziecka. Zdjęcia prosimy przysyłać na adres: magdalena.cmiel@glosludu.cz lub klasyczną pocztą na adres redakcji. Prosimy też o informację, czy zgadzacie się państwo na publikację również w rubryce „witamy maluszki” na naszej stronie internetowej www.glosludu.cz.



Fot. ARC

Konkurs »Zwierzakowo«

Rusza szósta odsłona wakacyjnego konkursu pt. „Zwierzakowo”, który przygotowaliśmy wspólnie z Leśnym Parkiem Niespodzianek w Ustroniu. Zwycięzcą biletu rodzinnego, który prawidłowo odpowiedział na pytanie sprzed tygodnia i został wylosowany, **Marek Mitrega z Trzycńca**.

MUFLON

Najmniejszego przedstawiciela dzikich owiec można było pierwotnie spotkać tylko na Sycylii i Korsyce. Stopniowo zaczął się jednak rozprzestrzeniać. Obecnie żyje w wielu miejscach w Europie. W Polsce muflon pojawił się na początku ubiegłego stulecia. Najlepiej czuje się w terenach górskich i podgórskich (na wysokości od 500 do 700 metrów n.p.m.). Żyje w niewielkich stadach, tzw. kerdach. W jego pokarmie dominują trawy, zioła, pokrzywy, owoce leśne, pędy roślin liściastych i iglastych. Latem muflony mają rudawo-brązowe zabarwienie, jesie-

nią zmieniają ubarwienie na ciemnobrązowe. Samce mają na bokach ciała jasne plamy, tzw. siodło. Tryki, czyli dorosłe samce, mają na głowie charakterystyczne rogi – ślimy, które u starszych osobników mogą osiągać pokaźne rozmiary. Młode przychodzą na świat najczęściej w kwietniu lub w maju, owca wydaje na świat jedno, czasami dwa młode. Masa muflona wynosi od 25 do 55 kg.

PYTANIE KONKURSOWE

Jakie tereny muflon zamieszkiwał pierwotnie?

Odpowiedzi na dzisiejsze pytanie konkursowe należy wysłać na adres info@glosludu.cz do środy 17 sierpnia. Wyniki losowania zostaną opublikowane w następnym „Głosiku”. Na zwycięzcę czeka darmowa rodzinna wejściówka do Leśnego Parku Niespodzianek w Ustroniu.



Fot. MAGDALENA CMIEL

Uczestnicy obozu w Cierlicku.

ANKIETA

Uczestników obozu w Cierlicku zapytaliśmy, co podobało im się w programie najbardziej?

Karolina Żyła

Na obozie jestem po raz trzeci, opiekuję się zuchami, pomagam w organizowaniu zabaw i konkursów. Moja mama z kolei przygotowuje dla nas posiłki. Tutejszy obóz jest bardzo fajny, najbardziej podoba mi się to, że spędzam czas z dziećmi. Są grzeczne, choć dziewczynki trochę bardziej od chłopców. Gdybym była dzieckiem, to bardzo chętnie bym tu przyjechała i spędziła czas z kolegami.



Izabela Rzyman

W obozie uczestniczę po raz drugi, mam tutaj koleżanki z kółka. Najlepsze jest to, że nie wiemy, jaka czeka na nas jutro zabawa. Najbardziej podobało mi się nad zaporą, skakaliśmy do wody, szukaliśmy kamyczków. W ogó-

le cały pomysł z bajkami Disneya jest wspaniały, bardzo mi się tutaj podoba.


Tobiasz Kana Sikora

Na obóz do Cierlicka jeżdżę od samego początku. Lubię tu jeździć, stale coś się dzieje, jest tu świetna zabawa. Rewelacyjne było współzawodnictwo w szermierce albo też zabawa nad zaporą. Podoba mi się też to, że śpimy w namiotach. Nad ranem było trochę zimno, ale w ogóle mi to nie przeszkadzało, spanie w namiocie to wspaniała przygoda.




Fot. MAGDALENA CMIEL

ŻYCZENIA




Dnia 16 sierpnia obchodzi swe osiemdziesiąte urodziny
pan ANTONI STRYCZEK
z Górnej Łomnej.
Wszystkiego najlepszego, dużo szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa Bożego na dalsze lata z całego serca życzą żona Anna, córki Ewa i Maria z rodzinami, syn Jan i syn Stanisław z rodziną.
GL-561


WSPOMNIENIA



W naszych sercach i myślach pozostaniesz na zawsze.
Wczoraj, 12. 8. 2016, minęła 1. rocznica, kiedy nas na zawsze opuścił nasz Kochany
śp. inż. JERZY CIENCIAŁA
z Hawierzowa-Błędowic.
Równocześnie 14. 8. 2016 obchodziłby 77. urodziny. O chwilę wspomnień prosi córka Karin z rodziną.
AD-018



Dnia 13. 8. 2016 mija 13. rocznica zgonu naszego Kochanego i Nieodżałowanego
śp. Doc. inż. EDWARDA GAŁUSZKI, CSc.
z Karwiny-Frysztatu.
Z miłością i szacunkiem wspominają najbliżsi.
RK-097



Kto w pamięci i w sercach żyje, nie umiera.
Dziś, 13. 8. 2016, mija pierwsza rocznica śmierci naszej Kochanej Mamusi, Teściowej, Babci i Prababci
śp. OTYLII HECKO
z Trzyna.
Z szacunkiem i miłością wspominają najbliżsi.
GL-563

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Sekretne życie zwierzaków domowych (13, 14, godz. 19.00); Jason Bourne (15, godz. 19.00); **KARWINA – Centrum:** Sekretne życie zwierzaków domowych (13-15, godz. 17.45); 183 metry strachu (13, 14, godz. 20.00); Złe mamuski (15, godz. 20.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Tarzan: Legenda (13, 14, godz. 17.30); Sekretne życie zwierzaków domowych (14, godz. 15.00); 183 metry strachu (13, 14, godz. 20.00); Jason Bourne (15, godz. 20.00); **BYSTRZYCA:** Muzikál aneb cesty ke štěstí (13, godz. 19.00); **CZ. CIESZYN – Central:** Sekretne życie zwierzaków domowych (13, 14, godz. 15.30); Najśliczniejszy dzień (13, 14, godz. 17.30); 183 metry strachu (13, 14, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast:** Szajbus i pingwiny (13-15, godz. 14.15); Jason Bourne (13-15, godz. 16.00, 20.15); Tarzan: Legenda (13-15, godz. 18.15).

CO NA ANTENIE


POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ČT2, niedziela od godz. 19.20. **POLSKIE AUDYCJE:** po-pt: godz. 19.05 Ostrawa 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE


CIERLICKO-CENTRUM – MK PZKO zaprasza na tradycyjną wycieczkę krajoznawczą tym razem do Zabytkowej Kopalni Srebra w Tarnowskich Górach oraz do Browaru Zamkowego w Raciborzu. Wycieczka odbędzie się dnia 20. 8., odjazd z Cierlicka (rynek)

o godzinie 7.15. W cenie wycieczki autokar, wstęp do kopalni i wstęp do browaru z degustacją – dorośli 350 kc, dzieci 280 kc. Pozostało kilka wolnych miejsc, więc można się zgłaszać do 16. 8. pod nr. tel.: +420 731 260 670 lub mailem wlosok@centrum.cz. **GNOJNIK – Zarząd MK PZKO** zaprasza na spotkanie twórców ludowych do Domu PZKO w dniach 20.-21. 8. Wernisaż wystawy 21. 8. o godz. 14.30. Wystawa czynna 20. 8. w godz. 16.00-20.00, 21. 8. w godz. 9.00-18.00. Obrazy prezentują: František Musil, Bronisław Folwarczny, Wanda Folwarczna, Boris Folvarčný, Franciszek Szymczysko i Aneta Grzegorz. **HAWIERZÓW-BŁĘDOWICE – MK PZKO** zaprasza na Dożynki Śląskie 27. 8. o godz. 14.00 do ogrodu Domu PZKO. W programie: Zespół Pieśni i Tańca „Suszanie”, zespoły regionalne: „Błędowice”, „Mali Błędowanie”, kapela „Kamraci”, „Kamratki z Kamratkami”, mażoretki „Variace”. **KLUB 99 –** Spotyka się w poniedziałek 15. 8. na Filipce. Zbiórka uczestni-


Dnia 12. 8. 2016 minęła 25. rocznica śmierci naszej Drogiej
śp. ANNY KOŻUSZNIKOWEJ
z domu Jaworek, z Hawierzowa-Błędowic.
O chwilę wspomnień proszą najbliżsi.
GL-572



Jutrzejszy dzień zamknie 9. rok nieobecności w naszym życiu Nieodżałowanej
śp. DANUTY PRZECZEK
która swym nagłym odejściem pozostawiła w nas głęboką, stale niezasklepioną pustkę. Za ciche wspomnienie poświęcone Jej razem z nami dziękuje najbliższa rodzina.
GL-569



Są rany, których czas nie goi.
Dziś, 13 sierpnia, mija 15. rocznica śmierci naszej Kochanej
śp. WALERII SANTARIUS
z Orłowej-Obroków.
Wszystkich, którzy Ją znali i szanowali, o chwilę wspomnień proszą najbliżsi.
GL-534



W Panu żyjemy, w Panu umieramy.
Dziś, 13 sierpnia, obchodziłaby 75. urodziny
śp. ERIKA WAŁACH
z Olbrachcic.
W tym roku minęła 12. rocznica Jej śmierci. Z miłością wspominają mąż, syn, córka oraz wnuki.
RK-096

NEKROLOGI




A koniec jest początkiem i nową nadzieją
W głębokim żalu pograżeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 12. 8. 2016 zmarł w wieku 80 lat nasz Kochany Mąż, Ojciec, Teść, Brat, Dziadek, Pradziadek, Szwagier i Wujek
śp. GERARD WIERZOŃ
zamieszkały w Karwinie-Raju.
Pogrzeb Drogiego Zmarłego odbędzie się we wtorek dnia 16 sierpnia 2016 o godz. 14.00 z kościoła rzymskokatolickiego w Karwinie-Frysztacie, a później złożony będzie na cmentarzu w Karwinie-Mizerowie. Zasmucona rodzina.
RK-098

ków o godz. 9.45 przy przystanku kolejowym w Gródku na początku drogi w kierunku Filipki. Dojazd pociągiem z Karwiny o godz. 9.00, z Cz. Cieszyna o godz. 9.21, z Trzyna o godz. 9.32. **RAJD O KYRPCE MACIEJA –** Sobota 13. 8. 2016 **Start** (opłata startowa 50 kc, dzieci do lat 15 włącznie 30 kc) dworzec kolejowy Mosty k. Jabłonkowa 7.00-9.15; dworzec kolejowy Nawsie 6.45-9.00. **Trasy:** Mosty koło Jabłonkowa – Girowa – Lasek Miejski Jabłonków – 10 km; Mosty k. Jabłonkowa – Girowa – Bukowiec – Baginiec – Lasek Miejski Jabłonków – 19 km; Nawsie – Filipka – Zimny – Lasek Miejski Jabłonków – 12,8 km; Nawsie – Filipka – Zimny – Baginiec – Lasek Miejski Jabłonków – 16,7 km; Nawsie

– Filipka – Zimny – Stożek – Baginiec – Lasek Miejski Jabłonków – 19,8 km. **Meta:** Lasek Miejski Jabłonków, stoisko MK PZKO Gródek – do godz. 14.45. Organizatorzy zapewniają: nagrodę w postaci „kypców” dla najmłodszego uczestnika Rajdu (ukończonych 4 lata – do punktacji zaliczany jest rocznik i długość przebytej trasy), dyplom uczestnictwa, bloczek wartości 30 kc na posiłek w stoisku MK PZKO Gródek. Nagroda główna „Kypce Macieja” dla dorosłego zostanie wylosowana wśród wszystkich uczestników Rajdu powyżej lat 15; dla uczestnika Rajdu ulgowy bilet wstępu na Gorolski Świąto na sobotę 13. 8. 2016 lub na niedzielę 14. 8.2 016 (ograniczona ilość). **PTTS „BESKID ŚLĄSKI” –** Zaprasza członków i sympatyków na wtorkową wycieczkę W60: Ustroń – Czantoria – Mała Czantoria – Nydek, która odbędzie się 16. 8. Odjazd autobusu z Cieszyna (przystanek „Celma”) o godz. 8.00. Zabrać dowód osobisty, ubezpieczenie i złotówki. Inf. tel. 721 413 926. Możliwość korzystania z kolejki (Ustroń-Czantoria, cena 15 zł).

OFERTY

PIORUNOCHRONY, montaż, naprawy, rewizje, projekty. Kalkulacja ceny gratis. Tel. 604 685 765, 604 679 452, www.bleskosvody.com. GL-478 **KUCHNIE LAMINAT 800 zł/m;**



zatrudni
pracownika
kantoru wymiany walut
Wymagamy:
✓ wykształcenie średnie,
✓ praktyka w prowadzeniu kasy pieniężnej,
✓ umiejętność obsługi PC (MS Office),
✓ znajomość języka polskiego.
Oferujemy:
✓ zatrudnienie na pełny etat,
✓ odpowiednie wynagrodzenie.
Miejsce zatrudnienia: Trzyniec
Termin podjęcia pracy: 1. 9. 2016
Zgłoszenia wraz z życiorysem fachowym prosimy nadsyłać do 19 sierpnia br. na adres:
Fortissimo, Lidicka 1264,
739 61 Trzyniec
Tel. 558 335 000,
e-mail: sekretariat@devizy.cz

kuchnie MDF 950zł/m; kuchnie połysk 1200zł/m; szafy do zabudowy 900 zł/m; zabudowy wnęk. Inf. www.meblerama.eu. Tel. +48 515 251 138. GL-419

HYDROIZOLACJA DACHU

z papy, malowanie dachów, płotów, elewacji. Balicki 732 383 700. GL-351

PRZECIEKA CI DACH, kapie

Ci do domu – zadzwoń: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów. GL-299

PRZEPROWADZKI + EKIPA

oraz usługi transportowe. Tel. +48 601 478 108. GL-412

NÁTĚRY STŘECH – FASÁD

ruční nátěry i vysokotlaké nástřiky střech pozink, hliník, trapez plech, vlnitý eternit, eternit, pálené tašky atd. Vše je provedeno odborně s nejvyšší kvalitou. Prodloužená záruka. Zajišťujeme smluvní ceny. Tel. 775 524 815, www.stresnirekonstrukce.cz GL-223 **IPA – STŘECHY** novinka na trhu – bežešvá technologie. Konec se zatekáním. Tel. 776 051 335. GL-223

OFERTA PRACY

POSZUKUJĘ SZYKOWNĄ

uczciwą panią, która mogłaby max. w ciągu 1-2 miesięcy, cały tydzień, trzy razy dziennie, po godzinie zaopiekować się zdrową, ale w podeszłym wieku seniorką, zamieszkałą w centrum Czeskiego Cieszyna. Zapewniam dobre wynagrodzenie, proszę się telefonicznie kontaktować pod nr. 737 928 809. GL-566

KAMIENIARSTWO
IKONA

- Atrakcyjne ceny
- Długi okres gwarancji
- Ponad 30 rodzajów granitu
- Bezpłatny dojazd do klienta

tel. 774 802 099 (CZ)
+48 516 193 726 (PL)

www.kamieniarstwoikona.pl

email:
info@kamieniarstwoikona.pl

43-419 HAŻLACH
ul. Jastrzębska 1

„Głos Ludu” jest finansowany ze środków
Ministerstwa Kultury RC, Senatu RP,
Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie,
Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie,
i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”



MINISTERSTVO
KULTURY



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Ostrawie



POMOC
POLAKOM
NA WSCHODZIE



STOWARZYSZENIE
„WSPÓLNOTA POLSKA”

Wiosła na medal!



W czwartek, po kilku dniach medalowej posuchy, humory polskich kibiców mocno się poprawiły, a wszystko za sprawą wiosłarek, które w Rio wywalczyły aż dwa krążki. Laguna Rodrigo de Freitas, uznawana z jedną z najpiękniejszych olimpijskich aren sportowych, przyniosła złoty medal wiosłarskiej dwójce podwójnej oraz brąz wiosłarskiej czwórce podwójnej pań.

W czwartek wieczorem doczekali się w Rio złotego medalu również Czesi. Postarał się o to Lukáš Krpálek w rywalizacji judo. 25-letni zawodnik USK Praga pokonał w finale kategorii do 100 kg Francuza Cyrilla Maretę, a kluczem do zwycięstwa był ipon.

Wcześniej sportowa Polska w napięciu czekała na zmagania wiosłarek, bowiem dwójka podwójna: Magdalena Fularczyk-Kozłowska i Natalia Madaj, była zdecydowanym faworytem rywalizacji. Znakomitą dyspozycję biało-czerwone zasygnalizowały w Brazylii już w eliminacjach, w których pewnie pokonały zawodniczki z Chin, Białorusi i Stanów Zjednoczonych. Także w półfinale nie miały sobie równych, co tylko potwierdziło ich klasę.

Zdaniem ekspertów, najpoważniejszymi rywalkami Polek w walce o złoto miały być Litwinki oraz Greczynki. Każda konfiguracja podium, w której nie znalazłyby się wymienione dwójki, byłaby sensacją.

Biało-czerwone rozpoczęły wyścig spokojnie, wiosłując na czwartej pozycji. Powoli nabierały jednak prędkości i po 500 metrach awansowały na drugą pozycję, jedynie za reprezentantkami Wielkiej Brytanii. Trzecie były Francuzki, czwarte – Litwinki. Na półmetku Polki i Brytyjki powiększyły przewagę nad resztą stawki. Litwinki awansowały na trzecią pozycję, zaś z gry o medal odpadły reprezen-



Złote medalistki, Magdalena Fularczyk-Kozłowska (z lewej) i Natalia Madaj.

tantki Hellady. W drugiej części dystansu Fularczyk-Kozłowska i Madaj wysunęły się na prowadzenie, tocząc jednak z zawodniczkami z Wysp pasjonującą walkę. Rozstrzygnięcie nastąpiło na ostatnich 500 metrach, na których Polki w kapitalnym stylu finiszowały, zdobywając złoto. Drugie były reprezentantki Wielkiej Brytanii, zaś brąz wywalczyły Litwinki.

Złoty medal wiosłarskiej dwójki podwójnej kobiet nie był jednak w czwartek jedynym powodem do świętowania. Kilkadziesiąt minut wcześniej olimpijski brąz wywalczyła bowiem wiosłarska czwórka podwójna pań w składzie Monika Ciaciuch, Agnieszka Kobus, Maria Springwald i

Joanna Leszczyńska. Biało-czerwone rozpoczęły finałowy wyścig fenomenalnie. Ze startu od razu „wystrzelily” do przodu i na pierwszej pozycji utrzymywały się przez większą część dystansu.

– Trener kazał płynąć na pełen gaz, więc tak zrobiliśmy. Mówił, że mamy płynąć po złoto i dzięki temu mamy teraz brąz. Jest się z czego cieszyć – śmiała się Agnieszka Kobus, która w wiosłarskiej łodzi siedzi na drugim miejscu.

Na ostatnich 500 metrach spektakularny finisz przeprowadziły Niemki. Ich śladem mocniej popłynęły Holenderki. Polki wciąż prowadziły, ale ich przewaga malała. Ostatecznie

polska czwórka podwójna przegrała z niemiecką osadą o 1,47 s. Do srebrnego medalu Holenderki zabrakło zaś naszym zaledwie 0,56. – Niewiele, ale nie ma co rozpaczać. Mamy brązowy medal. Nie mamy medalu z mistrzostw świata, bo zawsze trochę brakowało, a przywozimy go z najważniejszej imprezy na świecie – cieszyła się na mecie Kobus.

W dobry nastrój wprawili w czwartek polskich kibiców także siatkarze i piłkarze ręczni. Ci pierwsi w efektywnym stylu zwyciężyli Argentynę 3:0. Po pierwszych dwóch setach, które biało-czerwoni wygrali gładko do 21 i 19, prawdziwy bój rozgorzał w trzeciej partii, w której Argentyna prowadziła już 22:20. Polacy zdołali jednak odrobić straty, a w końcówce wykazali się żelazną psychiką, broniąc kilka piłek setowych i zwyciężając ostatecznie 37:35. Wygrana z Argentyną zagwarantowała polskim siatkarzom awans do ćwierćfinału, a jeśli zwyciężą w dzisiejszym starciu z Rosją, nic nie odbierze im prymatu w grupie B.

Swe szanse na ćwierćfinał przedłużyli również polscy szczypiorniści, którzy w meczu trzeciej kolejki fazy grupowej odnieśli pierwsze zwycięstwo, pokonując rewelacyjnie spisujący się do tej pory Egipt 33:25 (16:10). Biało-czerwoni zagraли bardzo dobre spotkanie, a w pierwszej fazie turnieju czekają ich jeszcze mecze ze Szwecją i Słowenią. (wik)

W SKRÓCIE

PIŁKARSKA REPREZENTACJA Polski wciąż zajmuje 16. miejsce w rankingu Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej (FIFA). Na czele bez zmian – prowadzi Argentyna, przed Belgią i Kolumbią. Biało-czerwoni awansowali na 16. pozycję przed miesiącem, po dotarciu do ćwierćfinału mistrzostw Europy.

BYŁY TRENER PIŁKARZY Legii Warszawa Stanisław Czerchesow został selekcjonerem piłkarskiej reprezentacji Rosji. Szkoleniowiec otrzymał zadanie przygotowania zespołu do mistrzostw świata 2018 w Rosji i doprowadzenia go do półfinału.

PO SERII TRZECH porażek w Ekstraklasie, fotel trenera Lecha Poznań Jana Urbana stał się bardzo gorący. Lechici zajmują ostatnie miejsce w Ekstraklasie z jednym punktem na koncie i bilansem bramkowym 1:8. W mediach pojawiły się informacje, że poznański klub szykuje już następcę Urbana, a jednym z kandydatów ma być były trener Piasta Gliwice, Radosław Łatal. (wik)

NASZA OFERTA

PIĘKA NOŻNA – DYWIZJA: Hawierzów – Pusta Polom (dziś, 17.00), Frydlant – Piotrowice (jutro, 17.00). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Haj – Dzieńmorowice, Slavia Orłowa – Szonów (dziś, 17.00), Wędrynia – Bogumin (jutro, 17.00). **IA KLASA – gr. B:** Veřovice – Datynie Dolne (dziś, 17.00), Olbrachcice – Stonawa, Bystrzyca – Petřvald n. M. (jutro, 17.00). **IB KLASA – gr. C:** Sucha Górna – L. Piotrowice B, Lutynia Dolna – Inter Piotrowice, Toszonowice – Wierzniovice, Rzepiszczce – Pietwałd (dziś, 17.00), Jabłonków – Nydek, Śmiłowice – Gnojnik (jutro, 17.00). **MISTRZOSTWA POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Hukwałdy – Gródek, Baszka – Oldrzychowice (dziś, 17.00), Piosek – Bukowiec, Metyłowice – Mosty k. J., Noszowice – Nawsie (jutro, 17.00). **ROZGRYWKI POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Liskowice – Wędrynia B (dziś, 17.00), Niebory – Śmiłowice B, Milików – Frydlant B (jutro, 17.00).

HOKEJ NA ŁODZIE – STEEL CUP: HC Stalownicy Trzynieć – HC Witkowice (dziś, 18.00, Werk Arena), HC Stalownicy Trzynieć – Linkoeping (jutro, 17.00, Werk Arena), HC Witkowice – Słowan Bratysława (jutro, 18.00, Ostravar Arena). (jb)

REKLAMA

Wilgoć w domu, mokre piwnice?

Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach? Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis! Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!

www.ajesucho.cz
e-mail: ajesucho@seznam.cz
tel.: 608 772 213



Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego

Członkowie Klubu Wspaniałych Mężczyzn Bez Latających Maszyn od dłuższego czasu śledzili zmagania Stanisława Glaca w zawodach kolarskich i maratonach. Kiedy w tym roku postanowił podnieść poprzeczkę i zgłosił się na Slovakman Triathlon 2016 do Pieszczy, wpadli na pomysł, by towarzyszyć mu duchowo i wesprzeć sportowo, organizując kolejną edycję „Plechowego Chłopa” (ostatnia odbyła w 1999 roku).

Przygotowując się do wyzwania Stanisław w kwietniu zaliczył bieg maratoński w Bratysławie, w maju maraton w Krakowie, w czerwcu 24-godzinny maraton rowerowy w Mszanie koło Wodzisławia Śląskiego, a w lipcu półtriathlon w Poznaniu. O treningach „Chłopów” nie było słychać, ale każdy na swój sposób zadbał o kondycję.

W sobotę, 6 sierpnia, dzień rozpoczął się bardzo wcześnie. Już w piątek wieczorem w „Lodęnicy” w Pieszczyanach odbyła się odprawa zawodników. W Stasia kategorii (50-54 lat) startowało 12 zawodników, ogółem ponad 200.

W nocy szalała burza i ulewa. Około trzeciej nad ranem jakaś rozbawiona grupa wyszła z hotelu i prawie godzinę zakłócała spokój. O 4.30 trzeba było iść na śniadanie, potem zaś przygotować rowery i worki z ubraniami do oddania w sektorze zmian. O 5.30 rozespani sportowcy udali się do oddalonego o trzy kilometry miejsca startu. O 7.00 padł strzał i cała masa triathlonistów ubranych w czarne pianki i czerwone czapeczki w strugach deszczu wbiegła do rzeki. Rozpoczęły się zmagania z czasem, własnym organizmem, psychiką i... prądem rzeki.

O tej samej porze koledzy z KWMBLM stawili się na basenie w Karwinie. Dokładnie o 7.00 kilku z nich wskoczyło do wody. Pokonywali różne dystanse, w sumie 4 osoby przeplłynęły łącznie 3,8 km. Potem zjedli odżywcze śniadanie i samochodami przejechali do Domu Polskiego im. Żwirki i Wigury na Kościelcu. Tam w okolicach cierlickiej zapory wodnej 9 osób pokonało w sumie 215 km na rowerze, a po kolejnym posiłku, ok. godziny 15.00, nad zaporą w Olesznej każdy z 7 klubowiczów przebiegł określoną część trasy liczącej 58,5 km. Po południu wszyscy usiedli przy piwku i czekali na wyniki.

Tymczasem w Pieszczyanach po upływie godziny, 23 minut i 55 sekund nasz zawodnik z numerem startowym 126 wybiegł z rzeki, zrzucił piankę, wycisnął z tubki żelową odżywkę, napił się, włożył kolarską

koszulkę, buty i kask, by bez chwili wytchnienia ruszyć na rowerową trasę. Przestało padać, niestety jazdę utrudniał silny wiatr. Po kilku okrążeniach i czasie 6 godz. 23 min. 19 sek. nastąpiła ostatnia zmiana ubioru.

Prawie osiem godzin sportowego wysiłku, a tu trzeba jeszcze przebiec maraton. Na twarzach zawodników już malowało się zmęczenie, mimo to zdobywali się na uśmiech i machnięcie ręką. Przy stacjach odżywczych nabierali soli na kawałki arbuza, zjadali ćwiartki banana, w biegu łapali podawane kubki z wodą, colą lub napoje izotoniczne.

Osoby towarzyszące gorąco dopingowały swoich, bo ostatnie minuty są zawsze najgorsze. Na mecie rosło napięcie, komentator nakręcał atmosferę, dziewczyny tańczyły. Najlepsi już odpoczywali. Kiedy Stanisław pojawił się przed czerwonym dywanem mety, 3,5-letni wnuczek dołączył do dziadka i pobiegł wraz z nim. Ogromna radość!

Całkowity czas – 12 godz. 16 min. i 44 sek. – to jak na debiut wielki

sukces. 8 miejsce w swej kategorii. Za rok Stanisław przejdzie jednak do wyższej kategorii i tam jego szanse mogą być jeszcze większe.

– Przygodę ze sportem można zacząć w każdym wieku. U mnie zaczęło się w 2012 r., już po pięćdziesiątce, a tak na dobre, dwa lata temu, kiedy postanowiłem przebiec maraton. O triathlonie marzyłem zaś od roku – mówi 54-letni Stanisław.

W trakcie rozmowy telefonicznej z kolegami z KWMBLM porównano wyniki. „Plechowi chłopcy” swe łączne czasy przeliczyli na odległość, jakie obowiązują w Ironmanie. Wynik wyniósł 13 godz. 01min. 21 sek. Stanisław więc ich pokonał. Dopiero wówczas uświadomili sobie ogrom wysiłku sportowca. Dali z siebie wszystko, mimo to ich łączny wynik był słabszy. „Wspaniali” pogratulowali koledze, dodając dla lepszego samopoczucia, że... miał lepszy rower!

Za dwa tygodnie Stanisław startuje w wyścigach kolarskich na trasie Bałtyk – Bieszczady. (bag, wik)



Stanisław Glac



„Plechowi chłopcy” po zakończonej próbie.

Zdjęcia: ARC